Wiadomości Salezyańskie

N. 3 — Marzec — 1912

— Rocznik XVI. —

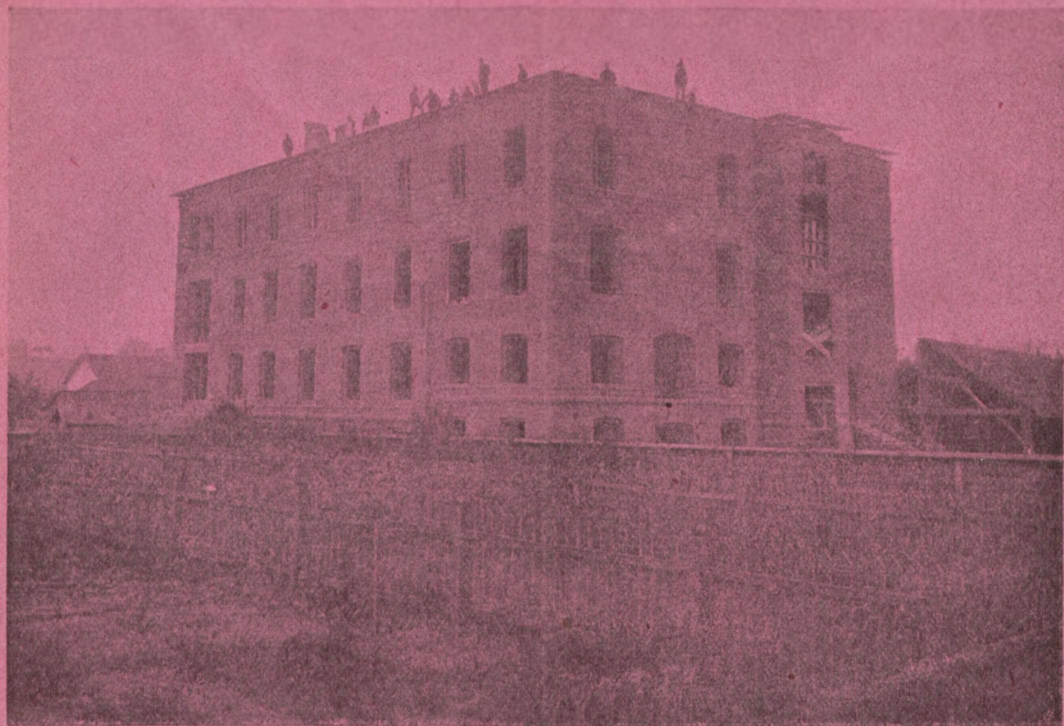
Beatus qui intelligit super egenum et pauperem: in die mala liberabit eum Dominus. [Ps. XL. 1]

Leo PP. XIII.





DA MIHI ANIMAS CÆTERA TOLLE



Z PRZEMYŚLA.

Błogosławieństwo Najprzewielebniejszego Arcypasterza Józefa Pelczara oraz modlitwa Czcinajgodniejszego Ojca księdza Pawła Albery przy okazyi poświęcenia nowego zakładu w Przemyślu, ściągnęły widoczne błogosławieństwo Boże na tamtejszych współbraci. Pomimo trudności różnego rodzaju, a zwłaszcza ciężko przygniatających długów, pomimo braku personału, rozpoczęli pracę zbawienną nad młodzieżą opuszczoną, która do nich się garnie w godzinach popołudniowych. Wsród modlitwy, nauki i zabawy spędza wesoło i z korzyścią dla duszy i ciała czas, który, nieujęty rozumnym rozkładem, mogłby się stać zgubnym dla niej. Zaradziły temu oratorya Wiel. Sługi Bożego Księdza Jana Bosko początkowo we Włoszech, potem we Francyi w Hiszpanii, w Ameryce, słowem wszędzie dokąd tylko dotarli synowie jego. Nie mógło więc zabraknąć takiego przytuliska i na Ziemi polskiej. Przemyśl jest tym grodem szczęśliwym, który mieści w swych murach pierwsze oratoryum w Polsce.

Rozwinięto także żywą akcyę nad terminatorami. Gdy młodzież oratoryum opuszcza, gromadzą się rękodzielnicy, by po całodziennej pracy przy książce i niewinnej rozrywce kształcili ducha i zaprawiali się do zdrowego poglądu na świat. Postępując według zasad wiary świętej, w ktorej mają spósobność kształcenia się, wyrosną niezawodnie na dobrych synów Kościoła i kraju.

Tak więc ten dom zaledwo wybudowany, zatętnił życiem salezyańskiem. Gwarno w nim, bo przeszło 160 wśród malców i terminatorów znajduje w nim schronienie bezpieczne i ko-

ROCZNIK XVI. Marzec 1912. Nº. 3.

Wiadomości Salezyańskie

Organ Związku Pomocników Salezyańskich

Turyn - Via Cottolengo, 32

Przezacnych Pomocników, co przypadkiem otrzymują zbyteczne egzemplarze Wiadomości, najuprzejmiej prosimy zwrócić je listonoszowi z dopiskiem „zbyteczne," albo podawać je innym do przeczytania.

Święty Józefie módl się za nami!



Czcigodny X. Bosko pragnął i polecał wszystkim nabożeństwo do Św. Józefa, i aby dać dobry przykład nakazał aby miesiąc Marzec poświęcony był szczególnie czci tego św. Patrona. Przyłączmy się tedy do tej niezliczonej rzeszy czcicieli i wielbicieli tego świętego Opiekuna całego Chrześcijaństwa i Patrona Namiestnika Chrystusowego na tej ziemi, pamiętni słów św. Terezy, wołającej z uniesieniem: Oh wy nie wiecie jak potężny i jak dobry jest św. Józef! nigdy jeszcze nie prosiłam go o cokolwiek nadarmo: o co tylko do Niego się zwróciłam, wszystko mi wyjednał.

Praca i modlitwa — oto hasło naszego Ojca i Założyciela — równocześnie i sposób prawdziwy czczenia tego Rzemieślnika-Patrona. Naśladujmy Jego w cnotach, a On zaprowadzi nas do stóp swej Oblubienicy, i w objęcia Syna Bożego: wyjedna nam zdroje łask, i skarby szczęśliwości doczesnej i wiecznej.

POBOŻNY ZWIĄZEK
Pomocników i Pomocnic Salezyańskich.

(C. D.).



W ostatnim numerze *Wiadomości* — jak sobie Łaskawi Czytelnicy dobrze przypominają — zapowiedzieliśmy, że w szeregu artykułów szczegółowo i wyczerpująco omówimy powstanie, cel i sposób działania **Związku Pomocników Salezyańskich**. Przytoczyliśmy słowa X. Michała Ruy, Pierwszego Następcy X. Bosko, któremi ten wielki mąż wyrażał gorące pragnienie, by „P. Bóg nieprzebrany w łaskach i błogosławieństwach zlewał obficie dary Swoje na wszystkich tych, co czynnie pomagają w pozyskiwaniu dusz dla Chrystusa Zbawiciela, w ratowaniu młodzieży zagrożonej niebezpieczeństwami i w pracy nad przygotowaniem Kościołowi dobrych chrześcijan a Państwom uczciwych obywateli — aby tym sposobem mogli wszyscy stać się kiedyś szczęśliwymi obywatelami nieba.“

Każdy widzi, że z tych słów przebija nieprzeparta chęć zdziałania jak najwięcej dobrego nietylko dla duchownej strony człowieka, ale i dla jego strony materyalnej, nietylko dla chwały Bożej, ale i dla dobra społeczności świeckiej. W niniejszym artykule będzie mowa o jednym z tych środków, które w naszych czasach okazały się najpożyteczniejszymi w pracy w jakimbądź kierunku a mianowicie mówić będziemy o Organizacyi Pobożnego Związku Pomocników i Pomocnic Salezyańskich.

Co to jest Organizacya? Weźcie kilkadziesiąt kawałków żelaza, poukładajcie i znitujcie je by miały postać i kształty maszyny a następnie zaproście jakiego maszynistę by ją puścił w ruch... Wyśmieje Was. Nie wystarcza bowiem kształt i zewnętrzna postać maszyny — trzeba by każda część składowa była należycie obrobiona, by niechybnie odpowiadała miejscu i usłudze, jaką ma spełniać w mechanizmie; potrzeba nadto, by wszystkie te poszczególne cząstki były należycie i celowo z sobą połączone, trzeba w końcu wytworzyć parę lub zastosować inną jaką siłę, by te części puścić w ruch — jednem słowem — trzeba z organizować cały mechanizm, a wtedy dopiero doświadczony maszynista puści go w ruch. Części żelaza poukładane tylko tak, że wyglądają na maszynę, nie stanowią maszyny; trzeba na to części odpowiednio opracowanych i odpowiednio z sobą powiązanych, spojonych, zorganizowanych. Kosztuje to wiele pracy ducha — ale zato korzyści ztąd wynikające tysiąckrotnie wynagradzają wyłożone trudy.

Teraz zrozumiemy znaczenie i ważnośc dzisiejszego artykułu i nie pożałujemy trudu, by dokładnie czynić to, co w nim będzie nam wskazanem.

ROZDZIAŁ II.

O Organizacyi Pobożnego Związku Pomocników Salezyańskich.

Polscy Pomocnicy Salezyańscy nie są jeszcze związani w Kółka i Grupy z Dekuryonami i Dyrektorami na czele.

Teraz atoli byłby pono czas pomyśleć nad prawidłowem zorganizowaniem Związku Pomocników Salezyańskich, ażeby działalność członków była bardziej jednolitą i skuteczniejszą.

Zobaczmy najpierw, jak powstał Regulamin czyli Ustawy ogólne, powszechne dla Pomocników w ogólności.

Z początku Pomocnicy Salezyańscy współpracowali z X. Bosko bez żadnych ustaw ani reguł; byłato znamienna cecha działalności X. Bosko, że on sam pierwszy plan pracy doskonalił w praktyce a dopiero po długoletniem doświadczeniu i poprawieniu rzucał go ostatecznie na papier.

Regulamin dla Pomocników został spisany około roku 1875 i przedłożony różnym biskupom, by go zaopatrzyli w swoje uwagi i listy polecające. Następnie X. Bosko przedłożył go Ojcu św. Piusowi IX, aby się upewnić, czy jego pomysł był zgodnym z zasadami Religii naszej św. Ojciec św. poprawił go w niektórych miejscach, w innych dodał, co uważał za stosowne, wszystko dał do zbadania osobnej komisyi, na której czele stał kardynał Berardi. Ten w swoim czasie doniósł Ojcu św. o wyniku badań komisyi, poczem Pius IX pochwalił i pobłogosławił przedłożoną sobie organizacyę, a 9. maja 1876 zatwierdził ją i wzbogacił licznymi odpustami, kazał siebie zapisać na czele wszystkich Pomocników Salezyańskich, zachęcał wielu Kardynałów i Biskupów, by się doń zapisali i wypowiedział te pamiętne słowa: „*Pomocnicy Salezyańscy są powołani do spełnienia wiele dobrego w Kościele i w społeczeństwie. Ich praca, dlatego właśnie, że ona ma na celu podnosić i kształcić zaniedbaną młodzież, będzie z czasem tak cenioną, że już widzę, jak nietylko rodziny, ale wioski i miasta całe staną się Pomocnikami Salezyańskimi. Oto dlaczego ich kocham i dlaczego tak obficie ich obdarzam w łaski duchowne teraz* **et in perpetuo** (*na wieki!*)“

Leon XIII, zaledwie został wyniesiony na katedrę św. Piotra, chciał i on zaraz zostać Pomocnikiem Salezyańskim i dodał: „Zapisany w poczet Pomocników, chcę być nietylko Pomocnikiem ale pracownikiem Salezyańskim.“

Oto inne jeszcze słowa, które Ojciec św. wyrzekł do X. Bosko w tym względzie: „Ilekroć będziecie przemawiali do Pomocników, powiedzcie im, że ich błogosławię z całego serca; że wszyscy mają tworzyć jedno serce i jednego ducha, by wam pomogli osiągnąć cel, jaki sobie zamierzyło to Zgromadzenie św. Franciszka Salezego.“

Nakoniec chwalebnie nam Panujący Papież Pius X. potwierdziwszy pochwały i przywileje, nadane przez dwóch swoich Poprzedników, wystosował do czcinajgodniejszego śp. X. Michała Ruy cenny autograf, w którym pomiędzy innemi pisze: „*...z całego serca życzymy, by tenże bogaty w zasługi Związek Pomocników, który w krótkim przeciągu czasu, jak Nam doniesiono, dosięgnął pokaźnej liczby blizko trzystu tysięcy stowarzyszonych, rozwijał się pomyślnie z dnia na dzień i z łaską i pomocą Bo ą zdołał to osiągnąć, aby bądź po miastach, bądź po wsiach i wszędzie albo prowadzono żywot według ducha Założyciela XX. Salezyanów, albo pielęgnowano miłość ku niemu; oraz by zjednywał sobie zawsze nowych zwolenników i pomagał XX. biskupom w ich gorliwej pracy.*“

Zastanówmy się teraz, jak Pomocnicy polscy mogą spełnić to życzenie Ojca św., a mianowicie, jakim sposobem dojść do tego, by wszyscy Pomocnicy prowadzili życie w duchu Założyciela XX. Salezyanów.

Dotychczasowa łączność Pomocników

polskich polega na tem, że wszyscy otrzymali dyplom przyjęcia i Ustawy Związku, oraz pobierają *Wiadomości Salezyańskie*, które, jak wiadomo, są organem tegoż Związku. Że atoli taka spójnia jest niedostateczną, to odczuwają sami Pomocnicy i bardzo często nam to w swoich listach zaznaczają.

Jak są zorganizowani Pomocnicy tam, gdzie jest kolebka Związku i Zgromadzenia? — W tych miastach i wioskach, gdzie jest jaki dom Salezyański, X. Dyrektor tego domu jest Przełożonym Pomocników i odsyła imiona do centralnego Zarządu, gdzie bywają wciągane do wspólnego rejestru.

W miejscowościach, gdzie niema żadnego Zakładu Salezyańskiego, a gdzie liczba Pomocników dochodzi conajmniej do dziesięciu, staje na ich czele przewodnik z tytułem Dekuryona. Jest to zazwyczaj kapłan, albo jaka wzorowa osoba świecka.

W każdej dyecezyi jest ustanowiony tak zwany Dyrektor dyecezyalny, który stoi na czele dekuryonów i Pomocników, a znosi się bezpośrednio z głównym Przełożonym.

Otóż i nasi Pomocnicy, chcąc gotowy ten plan do zacieśnienia węzłów między sobą a Zgromadzeniem urzeczywistnić, powinni:

a) często zbliżać się do siebie, poznawać się wzajemnie, udzielać sobie zbawiennych rad, wskazówek, zachęt;

b) być zawsze gotowymi ofiarować swe usługi swojemu X. Proboszczowi, czy to w urządzaniu uroczystości, czy w zbieraniu składek na budowę lub odnowienie kościoła, czy w dostarczaniu środków do spełniania usług duchownych, jak np., użyczyć powozu X. Katechecie, co ma daleko do szkoły, itd.

c) starać się by zlecenia X. Proboszcza znajdowały posłuch w pośród wiernych.

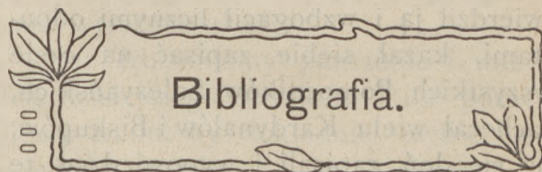
Znając się dobrze nawzajem, stojąc jako gwardya przyboczna przy osobie X. Proboszcza, Grupa Pomocników jest już należycie zorganizowaną i będzie działała w myśl i według życzenia Ojca św., pomagając duchowieństwu w jego gorliwej pracy.

Gdy będzie łącznośc duchowna (czyli jak się zwykło teraz mówić-ideowa) między Pomocnikami a Pasterzami parafii, wtedy dopiero będzie można z pożytkiem wprowadzić w życie paragrafy Regulaminu, które mówią o wewnętrznym ustroju Związku. Inaczej byłaby to formalność bez treści i znaczenia.

Tu podkreślić jeszcze wypada, że dokument Papieski (wyż wspomniane Brewe) zaraz na początku zaznacza, że Związek nasz jest Instytucyą kanonicznie założoną, a tuż po tych słowach określa cel tegoż Związku następującemi słowy:

„Zawiązało się kanonicznie Pobożne Stowarzyszenie wiernych pod nazwą Związek czyli Zjednoczenie Pomocników Salezyańskich, którego członkowie zpomiędzy różnorodnych i rozlicznych uczynków miłosierdzia i pobożności, podjęli się w pierwszym rzędzie opieki nad chłopczykami ubogimi i opuszczonymi."

(c. d. n.).



Nr. 1. miesięcznika „Jarskie Życie" (Czarnowski, Berlin Weissenburgerstr. 27.) wyszedł i zawiera następującą treść:

Cześć Wam, jarosze! — Jarskie życie — lepszy byt! — Jak należy rozumieć wyraz „jarstwo"! — Historja ruchu „jarskiego" w Polsce. — Jarstwo a rozwój siły mięśni — Jarskie rady na porę obecną. — Jarstwo skutecznym środkiem przeciwko alkoholizmowi. — List byłego rzeźnika do Tołstoja. — Kronika. — Wiadomości ze świata. Rady praktyczne.

Hołd Złożony ks. Bosko Wychowawcy.

System wychowawczy ks. Bosko coraz to szersze zatacza koła, wypierając przestarzałe sposoby represyjne i coraz to większe zyskuje uznanie w kołach uczonych. Jeden z powszechnie znanych, pisarz i działacz społeczny i głęboki myśliciel duński, J. Joergensen, tak oto wyraża się o naszym Czcigodnym Założycielu:

,,.....Słusznie zaliczamy ks. Bosko wśród tych mężów opatrznościowych, którzy w tym wieku



MEDYOLAN — Zjazd D. Wychowanków Sal.

ubiegłym największe położyli zasługi w ewangelizacyj świata. Był on w najwyższym stopniu i w najwłaściwszem słowa tego znaczeniu głosicielem i szermierzem słowa Bożego, tej wszystkim radosnej i wesołej Nowiny. Snadno mógł do siebie zastosować ten sługa Boży ów ustęp, który św. Łukasz kładzie w usta Zbawicielowi naszemu: ,,*Dlatego mnie pomazał, abym opowiadał Ewangelią ubogim; posłał mnie, abym uzdrowił skruszone na sercu, abym opowiadał więźniom wypuszczenie a ślepym przejrzenie, żebym wypuścił na wolność znędzone i opowiadał rok Pański przyjemny, dzień odpłaty* (Łuk. 4. 18, 19).

X. Bosko to nietylko bohater uczucia i serca ale i olbrzymi talent, myśliciel samoistny, pisarz niepośledni. Pozostawił po sobie zasób pracy literackiej, niemal w 40 objęty tomach. Przytaczam tu kilka ustępów i uwag z dzieła biograficznego *Vita di Luigi Antonio Colle* mające równocześnie i tę zaletę, że nam wykazują i zapoznawają z zasadami wychowawczemi, wedle których X. Bosko kształcił i przetwarzał swoje niezliczone masy dziatwy.

,,*Biada tym dzieciom — pisze — przy których wychowaniu jedynie patrzy się na udoskonalenie i wykształcenie umysłu i uczucia, uważając zbyt często sentymentalizm za zdolność kochania, choć to błąd najgrubszy; biada, jeżeli wskutek tego poniecha się doskonalenia najgłówniejszej władzy ludzkiej, jedynego źródła prawdziwej i czystej miłości — woli — której czucie i sentyment jest tylko słabem odbiciem.*

Umysł i uczucie zbyt wybujałe nadmierną kulturą, wysysają z ciała i duszy wszystkie soki żywotne; niebawem osiągną wielką wrażliwość, połączoną z największą a dlatego tem niebezpieczniejszą subtelnością. Dziecko szybko pojmuje rzeczy, jego wyobraźnia szybko się zapala i przerzuca, jego żywe czucie porywa wszystkich, co się do niego zbliżają.

Ale wszystkie te błyskotliwe przymioty nie zdołają pokryć najsmutniejszej, najbardziej rozwielmożnionej słabości. Dziecko — a później młody człowiek — dają się oszołomić własnemi wyobra-

żeniami i nie są zdolni logicznie myśleć ani działać: brak im całkowicie zdrowego sądu, taktu, umiarkowania.

Nie szukaj u nich ani porządku ani prawidła. Młody człowiek jest w swym sposobie mówienia, myślenia jak i postępowania zawiłym i niekonsekwentnym. Wczoraj z zapałem wygłaszał jakąś prawdę, dzisiaj z akurat tym samym zapałem i przekonaniem utrzymuje zdanie wprost przeciwne. Jego umysł jest do tego stopnia przyćmiony słabością woli, że ta nie dozwala mu poważnie i konsekwentnie rozumować. Wszystkie sądy i zdania przyjmuje z zewnątrz a przyjmuje je dlatego, że albo spodobały się jego wyobraźni, albo swoim nastrojem porwały jego uczucia. Z taką samą łatwością z jaką je przyjął, odrzuci je w niedalekiej przyszłości, gdy nowe ponętniejsze, błyskotliwsze teorye spętają na nowo jego niestałego ducha.

Niezdolna do spokojnego zastanowienia, by jasno zdać sobie sprawę ze swego wnętrza, dusza taka zna tylko powierzchnię swej istoty, zna tylko te zmienne swe nastroje. Jest każdej chwili gotowa zezwolić na wszystkie te poruszenia i sądzi że silnie, na seryo chce a tymczasem ma ona zwyszajną tylko, przemijającą zachciankę. Nieprzyzwyczajona zadawać gwałtu sama sobie, spełnia bez namysłu każdy nowy plan, jaki się nasunie jej wyobraźni.....

Ale czy serce nie jest zdolne wynagrodzić braków woli? Czyż wysubtelnione uczucie nie wyrobiło w człowieku tym delikatnego, miłego serca?

Ach, niestety i tutaj znajdziemy tęsamą próżnię i tensam brak konsekwencyi i wyrozumiałości. Młody człowiek szybko skłoni się do tej lub owej rzeczy, ale ta skłonność ulatnia się z taką samą szybkością z jaką się zjawiła. Nie jest on właściwie złym, ale nie zna innego prawa nad swój kaprys. Zapalność i zmienność — oto rysy zasadnicze takiego charakteru. Chciano stworzyć, wyrobić człowieka, a tymczasem wyrobiono niestety tylko istotę inteligentną, o wysubtelnionej uczuciowości, bez mocy i rozumu — wyhodowano wysoko rozwinięte zwierzę."

,,Ta psychologiczna analiza duszy nie ustępuje w niczem najbystrzejszym i najsubtelniejszym analizom najlepszych francuskich pisarzy. A co do rzeczywistości faktu, jakże dokładnie roztrząsa, odważa, różniczkuje i bada nowoczesne kształcenie umysłu i woli w przeciwstawieniu do prawdziwego wykształcenia i do wykształcenia woli i serca. Włoski ten Kapłan nie był filantropem gołosłownym, był on mężem, który osobiście przebył jedyną prawdziwą szkołę Wychowawczą na świecie — Chrześcijaństwo — mężem, który innym chciał uprzystępnić drogę do tejże samej cywilizacyi. Był on największym świadkiem w naszych czasach tego niezbitego faktu, że Chrześcijaństwo a Cywilizacya to jedna i tasama rzecz, która tak się łączy i uzupełnia jak pień z korzeniem, kwiat z owocem. Pomino wszelkim krzykom w walce o prawa postępu pokaże się ostatecznie, że wrogowie Chrześcijaństwa są temsamem i wrogami postępu, którzy w ostatnich wnioskach zmierzają do tego, by nas przywrócić do barbarzyństwa albo — jak oni się wyrażają — do natury.

Tu tkwi sekret, tajemnica zażartej walki, jaką obecnie wydano w całej Europie chrześcijaństwu. Na tej to zasadzie wyrzuca się zakony z Francyi, walczy się z klerykalizmem w Hiszpanii, kamienuje klasztory w Portugalii — i nie chce się dopuścić, by młodzież wychowywała się według zasad takiego na przykład X. Bosko. Krzyż Chrystusów jest najsilniejszym czynnikiem cywilizacyjnym, jak każda cywilizacya polega na ujarzmieniu natury. Więc przeciwko temu Krzyżowi szturmują wszystkie żywiołowe siły namiętności ludzkiej, wszystkie złe duchy żądne przewrotu społecznego.

Gdy Krzyż runie, wtedy 19 wiekowa cywilizacya utraciła swój grunt pod nogami i runie sama przez się. Możemy się wtedy spodziewać zamętu, chaosu i otworzyć progi pogańskim bożyszczom."

(Z ,,Rzymskiej Mozaiki" Joergensena).

JAK X. BOSKO MÓWIŁ I PISAŁ DLA DZIECI.

Pomimo że Kościół św. w pierwszych wiekach bardzo starannie ukrywał przed poganami swoje największe świętości i tajemnice, Św. Justyn, zmuszony koniecznością, uznał jednak stósownem uwolnić się od tego obowiązku niewystawiania na zjadliwe szyderstwa bezbożnego pogaństwa tych klejnotów, by odeprzeć i zniszczyć wszystkie zarzuty, te złośliwe i bezbożne podejrzenia i obelgi miotane przeciw wyznawcom nauki Chrystusowej; aby światłem prawdy rzuconem gdy mniej go się spodziewano, zmusić do milczenia oszczerców, lub przynajmniej uczynić ich mniej szkodliwymi, dając publiczności opis rzetelny i jasny wszystkich ceremonii i obrzędów. Przytoczę wam tu obecnie to co Św. Justyn głosi we swej wymownej Apologii, czyli obronie chrześcijaństwa ; czynię to jednak wtym najbardziej celu że jasno się ztąd wykaże iż i w naszych czasach te same prawdy i tajemnice, tę samą wiarę głosi Kosicół Św. co głosił i wierzyć nakazywał od czasów apostolskich aż do wieku Św. Justyna.

,,Nie pozwalajcie, woła ten szermierz nauki Chrystusowej do ludów pogańskich, nie pozwa-

lajcie by was oszukiwano, przychylając ucho do obłudnych pogłosek. Oto sposób w jaki odbywa się przyjęcie w grono nasze tych których wy nazywacie *wtajemniczonych*. Przyjmujący naszą wiarę i przyrzekajacy zastosować swoje życie do niej, że zachowywać będą wszystkie jej przepisy i przykazania, najprzód muszą pościć, modlić się i błagać Boga o przebacznie im wykroczeń i win poprzednich. Potem prowadzimy ich w miejsce gdzie przygotowana jest woda, w której chrzcimy ich w imię Boga i Ojca wszystkich rzeczy: w imię naszego Zbawiciela Jezusa Chrystusa, ukrzyżowanego pod Pontskim Piłatem: w imię Ducha Św., który przepowiedział wszystko to, co się tyczy naszego odrodzenia, przez swych proroków. Ten chrzest nazywany *oświeceniem*, gdyż przezeń swiatło nadprzyrodzone zstępuje w nasze umysły i oczyszcza je ze wszelkich ciemności nieświadomości. Dokonawszy tego obmycia, udajemy się wszyscy z nowo ochrzconym do przybytku wspólnej modlitwy aby wzajemnie prosić i błagać za siebie i za wszystkich, by poznawszy prawdę, za pomocą dobrych uczynków i zachowania przykazań Boskich, dostąpić wiecznej szczęśliwości.

Tedy przewodniczacemu gromady podają chleb i kielich wina z wodą. On, odebrawszy podane sobie ofiary, w imieniu Syna i Ducha Św. wielbi Najwyższego Ojca i Stworzyciela wszystkiego i za wszystkie udzielone nam dary, długie składa dziękczynienia, w których gromada uczestniczy i w końcu odpowiada amen w języku hebrajskim, co znaczy *niech się tak stanie*. Po tych modlitwach, tak zwani dyakoni, to jest *usługujący*, biorą ten chleb i to wino z wodą mieszane, nad którymi odmówione zostały wszystkie powyższe modlitwy i błogosławieństwa i rozdawają je najprzód wszystkim obecnym a potem zanoszą i nieobecnym. Ten pokarm my nazywamy *Eucharystyą:* i żadnemu któryby nie wierzył w naszą naukę, lub nie był odrodzony i oczyszczony ze swoich grzechów w onym świętym chrzcie, lub nie zachowywałby przepisów Chrystusa Pana, niewolno tego pokarmu przyjmować. Gdyż nie jest to już zwykły chleb, ni napój pospolity: ale jak siłą słowa Bożego Jezus Chrystus Zbawiciel nasz przyjął rzeczywiście ciało i krew ludzką, tak i ten pokarm który my spożywamy, wiemy iż wskutek tej modlitwy składającej się z Jego własnych słów, jest Ciało i Krew Wcielonego Słowa Bożego.



PUNTA ARENAS (Chile) — Kółko gymnastyczne.

Na początku zaś każdego tygodnia, w dniu od

was dniem słońca, a który my niedzielą nazywamy, schodzimy się na główne zebranie, i wedle pory roku, czytamy albo komentarze Apostołów, lub też księgi Proroków. Po czytaniu przewodniczący przemawia do zebranych, zachęcając wszystkich do życia cnotliwego. Następnie wszyscy wstajemy i zaczynamy modlitwy po których, jak to wyżej powiedziano, składa się ofiarę z chleba i wina, a dyakoni na nowo rozdzielają te dary poświęcone. Zamożniejsi zaś, dobrowolnie i wedle własnych dostatków, składają przed Starszym dary, które on rozdaje wdowom, sierotom, i wszystkim tym którzy dla choroby lub innych przyczyn są w niedostatkach, uwięzionym i pielgrzymom, jego albowiem pieczy poruczeni są ubodzy, on staranie ma o potrzebujących. Zgromadzamy się zaś w niedzielę przeważnie, aby uczcić i uświęcić ten pierwszy dzień w którym Pan Bóg stworzył świat i światłem dziennem rozproszył ciemności chaosu; na pamiątkę Zmartwychwstania Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa, które w tym dniu nastąpiło.

Lecz na cóż tyle rozpraw dla naszego własnego usprawiedliwienia? Wy sami chcąc być szczerymi, przyznać musicie iż nie wierzycie wszystkim tym oskarżeniom i potwarzom rzucanym przeciwko nam, aby nas zniszczyć i wytępić. Wy cierpicie i pobłażacie wszystkim najgłupszym i najsprośniejszym sektom, a pozwalacie prześladować i tępić wyznawców jedynego, prawdziwego Boga. Czyż wy karzecie czcicieli drzewa, kamieni, kotów, szczurów lub krokodylów? Czyż pociągacie do odpowiedzialności tych przewrotnych chrześcijan, będącymi mimi tylko z imienia? Wyznawcy takiego na przykład Szymona, Menandra, Marcyana, czyż oni bywają wtrącani we więzienia, czyż oni jęczą w okowach i kajdanach? Oni przekręcają i koślawią pojęcie o Bogu i cześć przynależną najwyższej Istocie; słusznie więc ponoszą oskarżenia najrozmajtsze: mimoto wy dajecie im spokój zupełny, wolność niczem nieograniczoną. Cóż złego upatrzeliście sobie w naszej religii? Dlaczegóż wszelkich dokładacie sił i mocy aby ją prześladować, wygubić? Czyż pragniecie uchodzić i być sługami czartów, tej świętej wiary znieść niemogących? Jeżeli ją uważacie za błędną, dajcie jej spokój, a sama od siebie runie! Jeżeli zaś uważacie ją za czystą świętą, Boską, a taką jest istotnie, dlaczegóż przeciwko niej stajecie?

Monarchowie i władcy narodów, teraz gdyście o wszystkiem zawiadomioni, osądźcie i zawyrokujcie jaki będzie nasz los. Ustanówcie co wam się podoba: my zgadzamy się na wólę Bożą, tak bowiem nakazuje i obowiązuje nas nasza święta religja: poważać i czcić władzę doczesną. Równocześnie jednak, w imieniu najwyższego Boga, który wiecznie trzyma we swoim ręku państwa i trony, jesteśmy zniewoleni oznajmić wam iż i wy nie ujdziecie Jego sprawiedliwym wyrokom, jeżeli nadal uprawiać będziecie te niesprawiedliwości, które same od siebie jasno na jaw występują.

Powiada Orozyusz że Obrona Chrzescijaństwa Św. Justyna wzruszyła Antoniusza i przychylnie go usposobiła względem Chrześcijan. Wierni z Azyi żalili się byli przed Cesarzem na to niesprawiedliwe i zbrodnicze obchodzenie się z nimi, jakiego doznawali od własnych swych współobywateli. Znalazło się nawet kilku namiestników, którzy wyznali mu całą prawdę. Nie mogąc więc sprzeciwić się tylu i tak uzasadniomym powodom wydał kilka rozporządzeń, mocą których uprzedzenia i złosliwość sędziów, szczególnie kapłanów bałwochwalstwa, w greckich zwłaszcza miastach Larysie, Tesalonice i Atenach, została wielce ubezwładnioną."



SKARBIEC DUCHOWNY.

Pomocnicy Salezyańscy, którzy **wyspowiadawszy się i przyjąwszy Komunię św.**, odwiedzą nabożnie jaki Kościół lub Kaplicę publiczną albo, jeśli żyją wspólnie, własną Kapliczkę i tamże **pomodlą** się na intencyę Ojca św., zyskać mogą następujące **odpusty zupełne:**

a) **każdego miesiąca:**

1) w dzień, przez każdego dowolnie obrany.

2) w dzień, w którym odprawią ćwiczenie dobrej śmierci.

3) w dzień, w którym wezmą udział w konferencyi Pomocników Salezyańskich.

b) **od 1° marca do 1° kwietnia:**

1) Zwiastowania Matki Boskiej (25° marca).

2) Siedmiu Boleści Matki Boskiej (29° marca).

3) W Niedzielą Palmową (31° marca).

c) **od 1° kwietnia do 1° maja:**

1) We Wielki Czwartek (4° Kwietnia).

2) W Niedzielą Wielkanocną (7° Kwietnia).

Nadto: Zyskać mogą zawsze, będąc w stanie łaski (bez potrzeby nawiedzenia jakiego Kościoła lub przystąpienia do Sakramentów śś.) wszystkie odpusty stacyjne w Rzymie, Porcyunkuli, Jerozolimie i św. Jakóba w Kompostelli, jeśli odmówią *5 Ojcze nasz*, *Zdrowaś i Chwała Ojcu* za pomyślność i potrzeby Kościoła i jedno *Ojcze nasz*, *Zdrowaś i Chwała Ojcu* wedle intencyi Ojca św.

Misye Salezyańskie.

Wycieczka apostolska X. Bpa Costamagna.

Poświęcenie kamienia węgielnego pod nowy kościół.

Ksiądz Piotr Vespignani pisze z dnia 3 listopada z. r.:

„.....8. września wyruszyłem, jako segretarz z czcinajgodniejszem X. Bpem Costamagna. Mógłem więc uczestniczyć we wielkich i nadzwyczajnych uroczystościach Inkoronacyi N. M. Panny Szkaplernej w Mendoza. Podczas tych uroczystości, trwających 15 dni, pomagałem X. Biskupowi, prawiąc kazania na ćwiczeniach duchownych dla chłopców i dziewcząt w Zakładach Salezyańskich w Mendoza i w Rodeo del Medio, i Córek N. M. P. Wspomożycielki Wiernych.

Z tamtąd udaliśmy się do osady *Vignaud* aby i tam trzymać dla chłopców i dziewcząt rekolekcye, a następnie dla miejscowych kolonistów ośmiodniowe misye, i tak zostaliśmy wzruszeni i zbudowani pobożnością i religijnością szczególną tych osadników, iż ks. Biskup przyobiecał im przybyć corocznie i trzymać dla nich misye, póki mu Pan Bóg życia i sił do tego odpowiednich udzielić raczy.

Istotnie w ostatni dzień misyi, w uroczystość Matki Boskiej Szkaplernej, przystąpiło około 1000 osób do komunii św. i 250 ciu dzieciom ks. Biskup udzielił sakramentu Bierzmowania. W końcu urządzono procesyę, w której wzięła udział cała osada.

Tegoż samego wieczoru poświęcono i usadzono kamień węgielny pod nowy kościół Przen. Serca Jezusowego, mający zastąpić braki miejsca obecnego starego kościoła. Nowy ten przybytek Pański, nad którego wzniesieniem pracują już nasi współbracia pod przewodnictwem ks. Ernesta Vespinianiego, będzie kształtu krzyża łacinskiego, o trzech nawatach, stylu lombardzkiego, objętości 60×30 m. Będzie ozdobiony kupułą i wieżą wysokości 60ciu metrów.

Z *Vignaud* posunęliśmy się do *San Nikolas*, gdzie wspólnie z ks. Biskupem odprawilismy misyę dla miejscowego związku maryackiego. Stowarzyszenie to obchodziło 15. pazdziernika w zakładzie Córek N. M. P. Wspomożycielki Wiernych uroczyście 25cioletnią rocznicę swego założenia. Czlonkinie, w liczbie 250. przystąpiły do Stołu Pańskiego. Kongracya ta liczy obecnie około 500 członkiń; z tych 200 zamężnych a 50 jest siostrami Córek N. M. P. Wspomożenia Wiernych.

Misyonarze przeznaczeni

DO KONGO.

Przybyli szczęśliwie do Elizabethville. Podróż morska skończyła się w Kapsztadzie, gdzie 13. grudnia przyjęci i ugoszczeni zostali z niewysłowioną radością od naszych w tymże mieście osiedlonych współbraci, w nowym swoim domie.

Z Kapsztadu ruszyli linią kolejową i przez Kimberley, Livingston i Wiktorya Palls dotarli aż do Sakanii, pierwszej miejscowości Kongo Belgijskiego 9. grudnia. Dnia następnego rano przybyli do Elizabethville. Tu się zatrzymali w celu zaopatrzenia się we wszystkie potrzebne rzeczy do przebycia dzielącej ich jeszcze od miejsca przeznaczenia, Bonkeja, w prowincyi Katalańskiej, 300 kilometrów wynoszącej przestrzeni.

Rzecz pospolita Argentynska.

Między Arankanami.

(*List. ks. Dominika Milanesio*).

Neuquén dnia 30. listopada 1911 r.

Czcinajgodniejszy i Najmiłościwszy Ojcze Ks. Albera!

Z bardzo wielką uciechą przysyłam niniejsze sprawozdanie. Wostatnich dniach września zostałem zaproszony od ks. Proboszcza z *Los Toldos*, osady tubylców Araukanów, oddalonej o jakie 250 klm. od Buenos Ayres, by odprawić u niego jeden kurs misyjny. Przyjąłem bardzo chętnie, lecz zamiast jednych, musiałem odprawić aż trzy misye: jedne w *Los Toldos*, a dwie inne w okolicy *Bragado*. Zabawiłem tam przeszło półtora miesiąca, gdyż ulewne deszcze, sprawiające ludności tej, oddanej rolnictwu, a obawiającej się z powodu długo trwającej posuchy o przyszłe swe zbiory, bardzo wielką uciechę, przerywały raz poraz nasze misye.

Ponieważ odprawiałem je pod gołem niebem, musiałem ustawić ołtarz w szopie polnej, ofiarowanej mi i dobrowolnie w tym celu od owych osadników ustąpionej. Pod tym więc dachem a najczęściej pod gołem niebem, przyjmowałem serdecznie cztery i pięć razy dziennie przyby-

*

wających z okolicy, spędzając z nimi godziny całe i wykładając im prostemi słowy naukę Chrystusową. Nauczyłem ich i kilku pobożnych pieśni, z czego bardzo byli zadowoleni.

Nie podobna opisać uwagę i gorliwość z którą brali udział w nabożeństwach i obrzędach religijnych. Wielu z rozczuleniem mawiało że to po raz pierwszy słyszeli wykład tylu i tak pięknych prawd, i dalej w prośby bym częściej ich odwiedzać i słowem Bożem dusze ich karmić raczył. Zauważyłem nawet iż kilku zatzymywało się po całych dniach u mnie, i gdy odchodzili wieczorem nigdy nie omieszkali pożegnać i uścisnąć mi rękę, mówiąc: niechaj Pan Bóg ma Ojca we swej opiece; do miłego widzenia się jutro!



Strój i sposób noszenia dzieci u kobiet szczepu Onasów.

Czcigodny ks. proboszcz z Bragado przybywał mi co drugi lub co trzeci dzień do pomocy. Musiał on zawsze swoją jednokonną bryczką przejeżdżać 9 klm. najgorszej drogi. Przybywszy pierwszy raz, widząc mnie wśród nie tylko wychodzców europejskich, ale przeważnie wśród samych tubylczych Araukanów, oczom swoim wierzyć nie chciał. Gdyśmy się znaleźli sam na sam, pełen zdumienia zapytał mnie: cóż tu za cuda się dzieją! jakto ks. w kilku dniach zdołał tak dalece oswoić i ułaskawić ten dziki lud, który do niedawna jeszcze uciekał na widok kapłana, jak dyabeł przed święconą wodą? Czemże wytłumaczyć sobie tę zmianę?.... „Proszę ks. proboszcza, palec Boży w tem, odpowiadałem nieco zakłopotany, a serca ludzkie w Jego są ręku; On też otwiera lub zamyka je wedle swych niezbadanych wyroków.

Jakóż były owoce i nadzwyczajne, niespodziewane. Dwóch tubylców, pijaków nałogowych, za sprawą, łaski Bożej odstąpiło od drogi nieprawości ku wielkiemu zbudowaniu całej okolicy.

Jeden z nich głucho — niemy, mimo to jednak bardzo pojętny i rozumny, silny i dość podeszłego wieku, pozostawiał swoją liczną rodzinę we wielkiej nędzy, gdyż wszystko co zarabiał, na wódkę wydawał. Przybywał regularnie na misye i podczas kazań patrzał uważnie we mnie i ruchami i znakami oznajmiał wszystkim iż mu nauki do umysłu i serca przypadają. Z początku myślałem iż to proste i nikczemne najgrawanie się ze mnie i słuchaczy. Lecz jakżem się ucieszył gdym się ujrzał zmuszonym przyznać iż to moje podejrzenie uwłaczało jego dobrej myśli i najlepszej chęci. Łaska Boska wzruszyła tę duszę i wskruszyła to serce nie moiemi słowy, gdyż ich słyszeć niemógł, ale raczej za pomocą dobrego i budującego zachowania się słuchaczów. W tych misyach wzięło udział około 600 Araukanów, kilka rodzin argentyńskich i innych narodowości. Nauk katechizacyjnych było 150, przedmioty zaś rozdane między nich, jako obrazki, medaliki, różańce, książeczki do nabożeństwa, dochodziły wartości 250 franków.

Owoc tych misyi za sprawą Bożą i pomocą N. M. P. Wspomożycielki Wiernych, był bardzo zadowalający i pocieszający serce misyonarza. Jako wykładniki posłużyć mogą następujące cyfry: udzieliłem 32 osobom chrztu św.; 270 bierzmowania, pobłogosławiłem 14 ślubów, wysłuchałem 289, spowiedzi. Do komunii świętej przystąpiło osób 264: z tych 250 po raz pierwszy do tego sakramentu Ołtarza byli dopuszczeni; a byli to ludzie różnego wieku od lat dziesięciu do sześćdziesięciu.

Jakto serce misyonarza rośnie i wzbiera wdzięcznością ku Bogu za te pociechy, któremi ten dobrotliwy Ojciec wspiera, wzmacnia i utrwala sługi swoje na obranej drodze, patrząc na szerżącą się cywilizacyę Chrystusową, na jej skutki oczywiste, dotykalne, niemal obliczalne. Te okolice, dawniej pastwiska i puszcze, obecnie to pola urodzajne, uprawiane wedle zasad najnowszej wiedzy rolniczej, wydające obfite zbiory złotej pszenicy, kukuruzy i innych produktów, tworzących bogactwa tutejszego przemysłu. Mieszkańcy zaś, dawniej ubodzy i nędzni pastuchowie lub rybacy, często nawet niebezpieczni napastnicy i ograbiciele przejezdnych, teraz to lud religijny, spokojny, roboczy, zamożny.

Tedy misyonarz, zapomniawszy wszystkie trudy i mozoły poniesione, pełen słodyczy i upojony pociechą nadprzyrodzoną, najtrudniejszych podejmuje się prac i żadnych nie szczędzi wysilków byle tylko Bogu chwały a Jezusowi nowych przysporzyć wyznawców i ludzkość u stóp swego Zbawiciela uszczęśliwioną w ofierze złożyć.

Prosząc o gorliwą modlitwę i błogosławieństwo ojcowskie dla mnie i moich misyi, kreślę się zawsze uniżony sługa

Ks. Dominik Milanesio.

Ziemie Magielańskie.

Fuegińska wiedza ludowa (Folklor).

(*Ciąg dalszy*).

Odzież. Ubiór męzki u Onasów składa się jedynie ze skórek guanaków — zszywają sobie poprostu ten niezbyt wyszukany materyał i garnitur gotowy: wygląda jak pokrowiec wilczy lub niedźwiedzi w bogatych przedpokojach. Wykonanie „zamówień" należy do kobiet, które zamiast igły używają przy tej robótce szydła z mocnego kolca, z kości zaostrzonej, lub też ze szpilki żelaznej, oprawionej w kościaną rączkę. Silne ścięgna z wnętrzności różnych zwierząt służą za nici tym skrzętnym pracownicom; wpierw jednak muszą je wyprawiać... zębami.

Tak sporządzoną sztukę zarzuca sobie fuegiński elegant na ramiona, przytrzymując z przodu cały ciężar ubrania rękami skrzyżowanemi na piersiach i tak też zwykł nosić ręce nawet wtedy, gdy się ubiera po europejsku. Niektórzy podwiązują się w biodrach odpowiednim pasem. Szatę swoją wywracają włosami na wierzch, a zapytani, dlaczego nie czynią raczej przeciwnie, odpowiadają: „*A jakże nosi guanak swoją skórę? Może włosami do środka? My robimy tak, jak on*" — ha! trudna rada, nie da się ich przekonać.

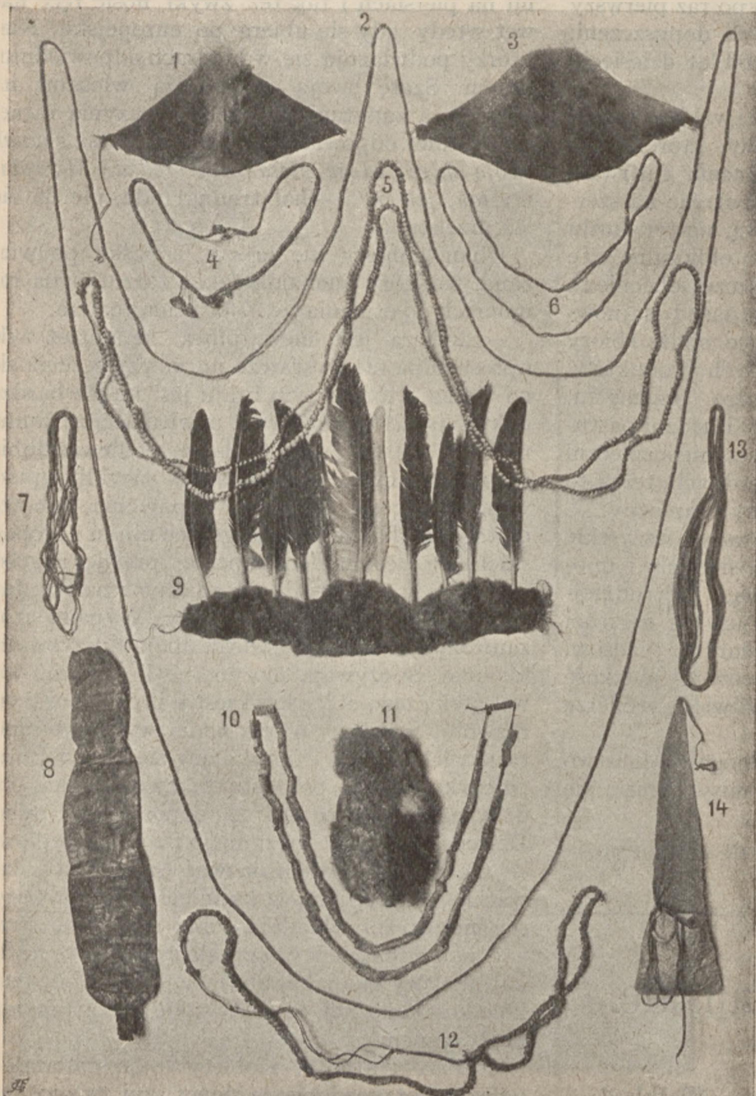
Ubiór kobiecy nie lepszy: zapaska podwiązana, ze skóry guanaka, takaż zarzutka na ramionach do otulenia się — ot i cała toaleta.

— Rzeczą jest niewątpliwą, że odzież tyle uproszczona nie wystarcza do zabezpieczenia się od zimna, które w tym kraju jest nieraz bardzo dokuczliwe. Nie można też powiedzieć, że zimno nie daje się we znaki Onasom, ponieważ lubią rozpalać ogniska, przy których zwykli sypiać, wystawiając się często na poparzenia, lub też dlatego chyba, że pragną gorąco ubrań europejskich. Przyczyną ich zupełnej prawie nagości jest brak w owych brajach zdatnych na tkaniny materyałów do wyrobu odzieży. Wypada atoli zauważyć, iż Onasowie wielce dbają o przyzwoitą kuchnię. Spożywają niezmierne ilości mięsiwa, wskutek czego obieg krwi jest u nich w bogatym rozwoju. Świadczy o tem nader wysoka temperatura ich skóry — dotykający się Onasa Europejczyk doznaje poprostu oparzenia ręki. Nic dziwnego tedy, że tak są odporni na zimno. Dzieci zazwyczaj chodzą nago i z odkrytą głową — nie można bowiem nazwać czapką onej dziwacznej mitry, jaką w kształcie trójkąta wszyscy mężczyźni wkładają sobie na głowę. Przy wielkich mrozach używają także obuwia — jestto kawał skóry guanaka, obwiązanej szczelnie naokoło kostki nożnej. Sandały takie wyściełają niekiedy sianem.

Ozdoby i stroje. Kobiety dbają starannie o należyte przyozdobienie głowy, szyi, twarzy, rąk i kostek u nóg. Ozdobę głowy upraszczają sobie w ten sposób iż włosy z tyłu zarzucają swobodnie na ramiona, a z przodu obcinają je równo ponad brwiami. Piersi zawieszają naszyjnikami uplecionemi ze ścięgien zwierzęcych, lub też paciorkami z muszli, z kostek, z piszczeli, czy nawet z ptasich gardziołków; zawsze jednak musi być nanizanych kilka muszli. Na rękach i u kostek nożnych mają bransoletki z tych samych artykułów, tylko w mniejszych nieco rozmiarach. W pewne okoliczności malują sobie twarz

i resztę ciała gliną białą i czerwoną pomieszaną z tłuszczem, zarysowując fantastyczne wstęgi.

Mężczyźni utrzymują włosy tak samo jak i kobiety, a na czoło wkładają trójkątną mitrę ze skóry guanaka, wiążąc ją z tyłu. Zarostu na brodzie zupełnie prawie są pozbawieni, a i to



Stroje Onasów.

1, 3, nakrycia głowy męzkie; 9, korona Kona podczas badania i leczenia chorych; 2, 4, 5, 7, naszyjniki z kostek i pestek; 5, 12, naszyjniki z muszli: 10, naszyjnik z gardziołków ptasich; 13, rzemienie ze skóry guanaka; 8, sakiewka ze skóry foki, do przechowywania glinki czerwonej; 11, sakiewka dla nasion; 14, sakiewka dla przechowywania ozdób.

jeżeli dostrzegą puszczający się meszek, wnet się zabierają do mozolnej a ciekawej operacyi: natarlszy twarz gorącym popiołem, wyrywają z z niej włos po włosie, śledząc omackiem po niepoczesnej brodzie z cierpliwością godną lepszej sprawy. Wzorem też niewiast malują sobie na twarzy i na całem ciele białą i czerwoną gliną różne wzorzyste pasy i centki, dodając przytem niekiedy czarnej barwy.

— Wśród Onasów znajdzie już nikłe tylko ślady prawdziwego tatuowania się, czyli nacinania skóry. Często na rękach młodzieńców można napotkać okrągłe blizny od poparzenia, które sobie zadawają rozżarzoną główienką i nie sprawia im to widać żadnej boleści, gdyż pojawiające się od ognia pęcherzyki na ciele, pustym witają śmiechem i okrzykiem zdziwienia. Na zapytanie, dlaczego to czynią, odpowiadają: „*ot tak, na żarty!*"

Broń. Nie posiadają wcale broni odpornej; w razie potrzeby rozciągają przed sobą kawał skóry guanaka, by tym rodzajem tarczy zatrzymać lub odtrącić strzały nieprzyjacielskie. Broń zaczepną stanowią: łuk z grotem i proca. Łuk bywa wyrabiany z drzewa bukowego albo z twardej *leña;* zagina się nieznacznie, końce ma spiczaste, w srodku jest dość gruby. Struktura jego nader prosta, niczem go nie obciążają ni też ozdabiają.

Strunę do naprężania (cięciwę) wyplatają że ścięgień guanaka, dokumentnie uprzednio pożutych zębami — jest więc cienka, delikatna (ma od 2 ½ do 3 mm. średnicy). Rzecz dziwna, iż tak cienki sznurek nie zerwie się przy napinaniu łuku; a łuk ten, lubo bez ciężarków, poszczycić się może nadzwyczaj odporną budową i nie małej potrzeba siły w ręku i w palcach, by go należycie zgiąć. I w istocie cała rozciągłość łuku przedstawia kształt owalnego trójkąta, którego podstawa zwraca się nazewnątrz, szczyt zaś w kierunku cięciwy. Powierzchni łuku nie strugają wcale — posiada przeto w całej swej rozciągłości poprzeczne, równoległe pręgi z pomarszczonej kory Rozmiary łuku wynoszą od 1.50 do 1.70 m.

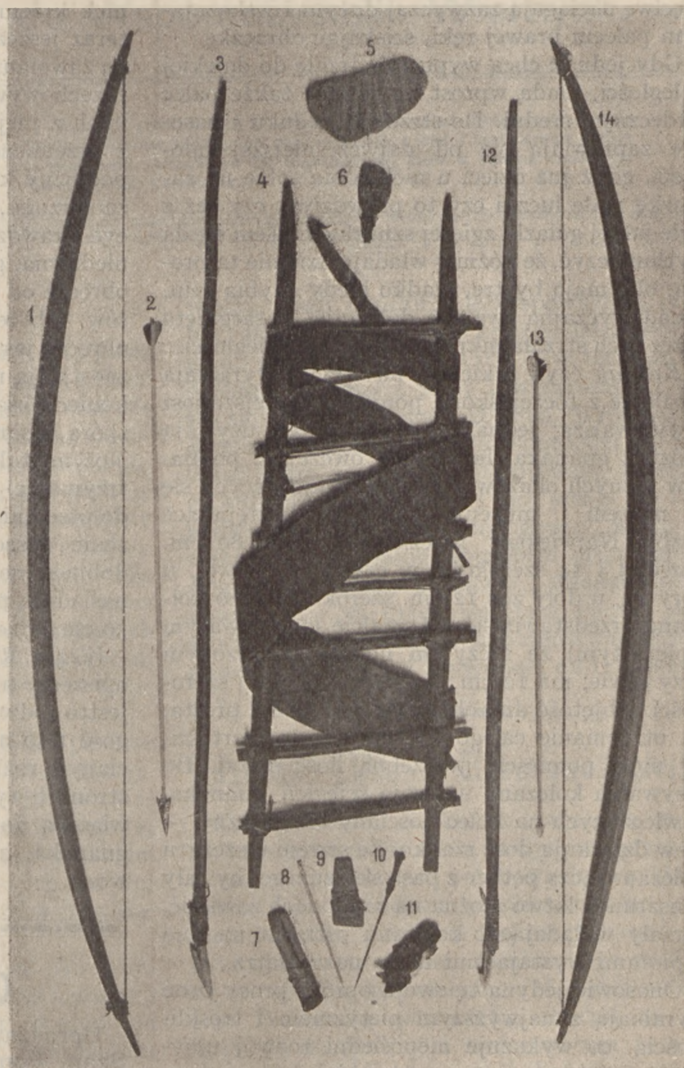
długości; w punkcie środkowym ma najwięcej 2 ½ cm. szerokości i od 3 do 3 ½ wysokości.

Strzała składa się z trzech części; są to: pręt z drzewa *calafate* (Berberis heterophylla), ostry grot, który dawniej wyrabiano z kamienia, a obecnie ze szkła, lub też — rzadziej — z kości, wreszcie pióra, służące do kierowania lotu wypuszczonej z łuku strzały. Do wyrobienia prętu potrzeba długiej i cierpliwej pracy. Oto jak się mniej więcej przedstawia cała ta fabrykacya. Gałąź z drzewa *calafate* długą od 70 do 80 cm. o średnicy 2 ½ cm. przecinają wzdłuż na połowę małym kamiennym klinem, lub nawet i nożem, jeśli go mają, przyczem każdą z dwóch połówek dzielą znów na połowę. Operacyę tę ułatwia w znacznym stopniu sama już budowa gałęzi, dającej się bez trudu dzielić na długość włókień. Gdy *calafate* usycha, to zwłasnego niejako popędu pęka w ten sam również sposób. Cztery otrzymane z gałęzi połówki krzywe są i kanciaste; przeto indyanin ścina im kanty i ogrzewa nad ogniem wklęsłości i zgięcia.

Tak ogrzany pręt mierzy okiem i do pożądanej a doskonałej przyprowadza go prostości. Zaokrąglenia, oczyszczenia i wygładzenia dokonywa szkłem, wycieraniem za pamocą piasku, liści i skórek. Pręcik tak obrobiony jest okrągły jakby ulany i tylko w środku nieco wypukły. (1). Na obu końcach pręta wycinają karby: jeden do przymocowania grotu, drugi na obsadę w cięciwie.

Ponieważ *calafate* jest jedynym materyałem, jaki służy do wyrobu strzał, przeto indyanie zamieszkujący okolice pozbawione tego drzewa (jak np. cała prawie środkowa część wschodniego wybrzeża wyspy), muszą je sprowadzać z daleka, lub kupować przy pośrednictwie handlu zamiennego.

Szczegóły o wyrobie strzał należy mi dopełnić cyframi co do ich wymiarów. Nasze muzeum misyjne w Valsalice posiada przeszło dwieście strzał Onasów, z których dziesięć tylko ma groty kamienne, reszta zaś — szklane. Na tak pokaźnym nabytku dokonano ścisłych pomiarów, uwzględniwszy z osobna pręty i groty. Długość



Broń i narzędzia Onasów.

1, 14, łuki; 2, 13, strzały; 3, 12, ostrzele do łowienia ryb; 4, kolebka dla dzieci; 5, piaskowiec do wygładzania łuków; 6, sakiewka; 9, nóż; 8, igła; 10, iglica do wyrabiania plecionek; 7, 11, narzędzia do wyrabiania skór.

prętów wynosi najmniej 63 a najwięcej 74 cm.; średnica w centrum ma od 7 ½ do 10 mm., a

(1) Zręcznością w prostowaniu i wygładzaniu tych pręcików nikt Onasom nie dorówna. Europejczyk chociażby najlepiej znał ich zwyczaje i najtroskliwiej wykonywał podobną pracę, zdradzi się na poczekaniu. Wilhelm Bridges zrobił raz taką strzałę zupełne podobną do innych — zajął się tem z wielką uwagą no i sądził, że nie będzie pośledniejsza od wyrobów oryginalnych. Pokazawszy ją indyaninowi, chciał go oszukać, mówiąc, że to pręcik znaleziony w polu. Zagadnięty poznał odrazu falsyfikat, zdziwił się, poddał wyrób drobnostkowym oględzinom, wreszcie zasięgnął zdania towarzyszów. Ci z powagą komisyi rzeczoznawców orzekli jednozgodnie: „Ta strzała nie jest dziełem Schelkenama (Onasa)!"

* *

od 4 $1/2$ do 6 mm. po końcach. Długość grotów liczy od 2 do 8 cm., a obwód tychże przedstawia trzy kształty trójkąta: prosty, wklęsły i wypukły.

Obchodzenie się z łukiem. Onasowie używając łuku, trzymają go w kierunku mniej lub więcej pionowym; chwytają lewą ręką w połowie zgięcia, podtrzymując dwoma palcami pręt strzały. Cięciwę naciągają zazwyczaj dużym i wskazującym palcem prawej ręki, ściskając obrączkę.

Gdy jednak chcą wypuścić strzałę do dalekiej odległości, kładą wprost na strunie także palec serdeczny i średni. Do strzelania z łuku Onasowie zaprawiają się od najwcześniejszej młodości, gdyż już dzieci u nich robią sobie na zabawkę małe łuczki czy to prawdziwe, czy też z byle jakiej gałązki zgiętej sznurkiem. Tem się da wytłumaczyć, że później władają dzielnie tą bronią; oko mają bystre, rzadko kiedy chybią celu, a nadzwyczajną swą siłą dokazują, iż targnięta przez nich strzała mknie w bajeczne odległości...

Kołczan czyli sakiewkę na strzały wyrabiają możliwie z foczej skóry, ponieważ silniejsza jest i wytrwalsza; jednakże w braku tej używają skóry z guanaka, lub nawet owczej. Z pomiarów różnych okazów kołczana, znajdujących się w naszem muzeum wynikają następujące liczby. Największy kołczan ma około 80 cm. długości i 14 szerokości w części środkowej, u góry 13; u doły zaś 12 cm. szerokości. Dno kołczanu przedstawia się w kształcie lancetowatym (spiczastym) ze szczytem mocno zaostrzonym przy szwie; ma 12 cm. długości a około 3 szerokości. Objętość dna obliczona jest, rzecz prosta, na utrzymanie całego kołczanu w rozwartości, by mógł pomieścić potrzebną ilość strzał. Do zszywania kołczanu używają ścięgień guanaka, nawleczonych na kolec kościany lub żelazny — szew dziurkują dość rzadko. Ze szwem u szczytu kołczanu łączą pętlicę z pasa skórzanego, by cały rynsztunek łatwo można na ramionach zawiesić. Strzały wkładają do kołczanu ostrzem na dno z piórami wystającemi nieco nazewnątrz.

Onasowie jedyną tę swoją oprócz procy broń wyrabiają z najwyższym pietyzmem i troskliwością, co wykazuje niepośledni rozwój umysłowy wśród rasy amerykańskiej i sprzeciwia się nieprzychylnym jej teoryom Darwina, jakkolwiek i dziś jeszcze nie brak takich, którzy umieszczają tę rasę na najniższym szczeblu drabiny społecznej.

— *Procę* znają Onasowie już od najdawniejszych czasów, jak to się okazuje z podań mitycznych o Kuanipie.

Częściami składowymi procy są: kawałek rozszczepionego rzemienia i dwa sznurki ze ścięgień lub dwa paski, przytwierdzone do końców rzemiennej rohatynki.

Kształt i sposób używania procy niczem się nie różni od tego rodzaju broni naszych łobuzów i osobliwego tychże animuszu przy podobnym sporcie.

— Nóż, którego używają do wystrugiwania łuku i strzały, był dawniej kamienny (z krzemienia, kwarca i t. d.), teraz zaś bywa żelazny, jeżeli żelazo mają pod ręką. Pierwszy lepszy odłamek krzemienia o kancie zaostrzonym służył i teraz jeszcze w potrzebie służy za nóż, gotowy na zawołanie. Jednakże w chatach mieli zwyczaj przechowywać pewien zapas noży krzemiennych z niejaką wyrobionych troskliwością. Oto z krzemiennego łupka wyciosywali kamieniem podłużny klin, który wygładzony i dostatecznie zaostrzony, mógł następnie nieźle pełnić funkcye prawdziwego noża. Noże żelazne znają od niedawna, gdy to zaczęli znajdować na wybrzeżu obręcze od beczek, pozostałe z rozbitych okrętów, lub też rzucone w morze. Wyrób noży z obręczy jest nader prosty: biorą kawałek sztabki zaostrzają na kamieniu jeden jej koniec, a drugi koniec obsadzają w drewniany trzonek, okryty skórą guanaka z szerścią lub wygarbowaną. Nożem takim posługują się jakby dłutem: trzymając go prawą ręką, cięcie skierowują do przedmiotu opartego na piersiach. — W muzeum naszem znajduje się cenny okaz podobnego noża z obręczy — kształtem swym atoli naśladuje noże europejskie. Ostrze jego wynosi 30 cm., trzonek zaś zwykłą obszyty skórą 10. —

Wędka. Ryby o wielkości dostępnej dla Onasów opiszemy niżej. Do łowienia ich używają wędki; jestto rodzaj tęgiego biczyska lub tyczki na długość 1.50 m., uzbrojonej w jednym końcu kościanym rożkiem, z którego po jednej lub po obu stronach wystaje parę haczyków. Rożek ten przywiązują do tyczki silnym rzemykiem ze skóry guanaka, a całość malują zazwyczaj na czerwono. (*Ciąg dalszy nastąpi*).

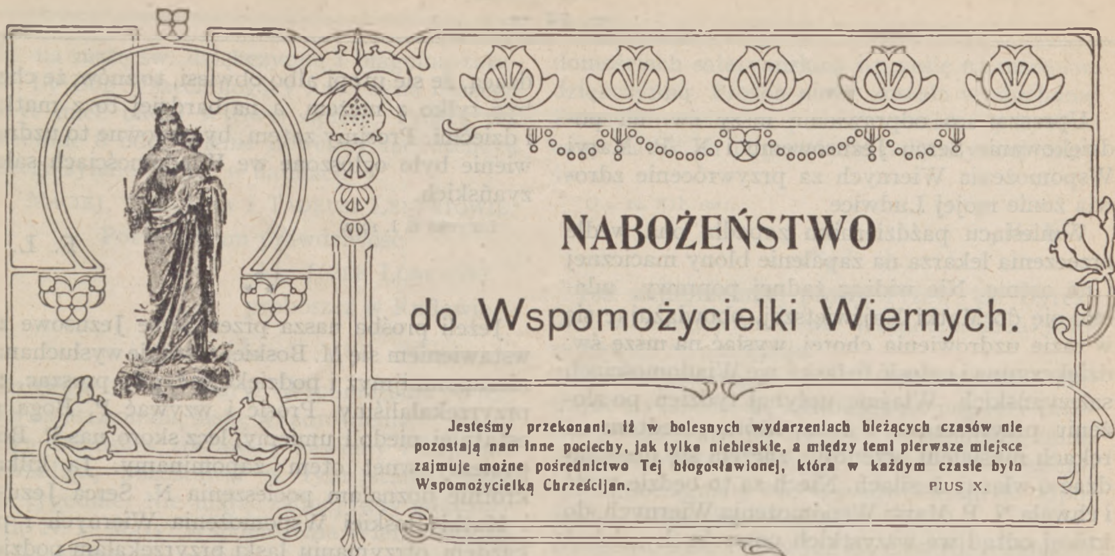
OD REDAKCYI.

Upraszamy uprzejmie wszystich naszych Szan. Pomocników i Przez. Pomocnice aby w razie nie otrzymania Wiadomości Sal., raczyli zaraz zawiadomić nas za pomocą pocztówki. My wtedy zwrócimy się do odpowiednich zarządów pocztowych, i przedsięweźmiemy wszelkie kroki zapobiegawcze podobnym nieporządkom. Zdarza się bowiem często iż pocziarzom nie chce się szukać adresatów i bez wszystkiego zwracają Wiadomości nazad do Redakcyi.

Adres do redakcyi Wiadomości:

WIADOMOŚCI SALEZIJAŃSKIE

Turyn — Via Cottolengo, 32 — Italia.



NABOŻEŃSTWO do Wspomożycielki Wiernych.

Jesteśmy przekonani, iż w bolesnych wydarzeniach bieżących czasów nie pozostają nam inne pociechy, jak tylko niebieskie, a między temi pierwsze miejsce zajmuje możne pośrednictwo Tej błogosławionej, która w każdym czasie była Wspomożycielką Chrześcijan. PIUS X.

ZDROWAŚ MARYO.

,,*Dziewic młodych nie masz liczby lecz jedna jest Gołąbka moja, Doskonała moja,*" mówi ,,Pieśń nad Pieśniami." Pan Bóg postanowił stać się człowiekiem dla odkupienia człowieka zatraconego i dla objawienia przez to światu nieskończonej Swojej dobroci. Mając przeto wybrać Sobie Matkę tu na ziemi, wyszukał pomiędzy wszystkiemi niewiastami najświętszej i najpokorniejszej. Zauważył jedną, która co do tego wszystkie przewyższała i tą była Przen. Panna Marya, którą uznał doskonałą we wszystkich cnotach, a jak *Gołąbka* prostą i pokorną sercem i umysłem. I dlatego Stwórca Ją wybrał sobie za Matkę.

Aby przypodobać się tej Matce Bożej pozdrawiajmy ją często, odmawiając *Zdrowaś Maryo*. Razu pewnego Przen. Panna objawiła św. Matyldzie, że niczem innem nie można oddać Jej czci milszej dla Niej. Jest to przytem środkiem do otrzymania łask najpożądańszych od tej Matki Miłosierdzia, jak się to okaże w przykładzie, który opowiemy.

Pewien młodzieniec mający na sumieniu najsprośniejsze grzechy, w które nawet nałogowo zapadał, znajdując się w Rzymie, poszedł do spowiedzi do O. Mikołaja Łukki. Spowiednik obszedł się z nim z wielką miłością i serdecznie litując się nad biednym stanem jego duszy, powiedział mu, że nabożeństwo do Matki Bożej może go wyrwać ztego przeklętego grzechu. Na pokutę przeto zadal mu codziennie, rano zaraz po wstaniu i wieczorem przed udaniem się na spoczynek, aż do następnej spowiedzi odmawianie *Zdrowaś Maryo* na cześć Przen. Panny, ofiarując Jej swoje oczy, ręce i całe ciało swoje z prośbą, aby go strzec raczyła jako Swojej własności, a przytem, aby trzy razy ucałował ziemię. Młodzieniec wypełnił tę pokutę z niewielką zrazu poprawą; lecz spowiednik polecił mu, aby nie zaniechiwał tego nadal i pobudzał go do ufności w opiekę Maryi. Pod tęż porę młodzieniec odjechał z kilku towarzyszami i wałęsał się po świecie przez lat kilka. Wróciwszy do Rzymu, poszedł znowu do spowiedzi do tegoż Ojca, który niezmiernie się ucieszył, znalazłszy go zupełnie zmienionym i już wcale nie podpadającym zgubnemu nałogowi. ,,Synu mój, rzekł do niego, jakim sposobem otrzymałeś od Boga tak zupełną poprawę?,, Młodzieniec odpowiedział: ,,to Przenajświętsza Panna, w nagrodę tego maluchnego nabożeństwa, któregoś mnie Ojcze wyuczył, wyjednała mi tę łaskę."

Łaski Maryi Wspomożycielki.

Zachorowałam ciężko na zapalenie mózgu, po którem byłam chorą umysłowo przez pięć miesięcy i umieszczona w odpowiednim zakładzie. Prócz tego zapadłam jednocześnie na nerki, serce i wodną puchlinę. Lekarze skazali mnie jednogłośnie na śmierć. Pomimo tego modliłam się w chorobie ustawicznie.... Mąż mój wiedząc, żem *Pomocnicą salezyańską*, chodził na moją intencyę do spowiedzi zrobił wotum, że wrazie mego wyzdrowiena wysyłać będzie O. O. Salezyanom corocznie pewną sumę. Od tej chwili umysł mój zaczął się wypogadzać, zapragnęłam czytać książki pobożne, zaczęłam rozmyślać i odrazu przyszłam do zupełnego zdrowia ku radości całej rodziny, bo i dzieci mam dorosłe. Pierwsze więc 35 rubli dziś posyłamy ks. Dyrektorowi, prosząc o mszę św. dziękczynną, a także o wpisanie męża mego do grona Pomocników Salezyańskich.

Kalsk 19. XII. 1911.

ZOFIA PUDŁOWSKA.

***

Upraszam o odprawienie mszy św. na podziękowanie Sercu Jezusowemu i N. P. Maryi Wspomożenia Wiernych za przywrócenie zdrowia żonie mojej Ludwice.

W miesiącu październiku zapadła ona wedle orzeczenia lekarza na zapalenie błony macicznej i na astmę. Nie widząc żadnej poprawy, udałem się do Matki Najświętszej, obowiązując się w razie uzdrowienia chorej, wysłać na mszę św. dziękczynną i ogłosić tę łaskę we Wiadomościach salezyańskich. Właśnie upłynął tydzień po złożeniu przyrzeczenia i żona, którą przedtem na rękach musiałem przenosić, zaczęła się przechadzać o własnych siłach. Niech za to będzie cześć i chwała N. P. Maryi Wspomożenia Wiernych, do której odtąd we wszystkich potrzebach uciekać się będę.

Chabówka 30. IX. 1911.

WAWRZYNIEC KUKULSKI.

***

Przed dwoma laty zachorowałem bardzo niebezpiecznie, nie wiedząc sam z jakiej przyczyny. Gdy już widziałem, że ze mną bardzo źle, posłałem po kapłana, ażeby mnie zaopatrzył Sakramentami świętymi, bom już bardzo był osłabł. Pocieszony przez kapłana dobrą nauką, westchnąłem do Boga i do Matki Bożej Wspomożenia Wiernych, ażeby mi jeszcze zdrowia uprosiła. Pomimo tak smutnego położenia zacząłem odprawiać nowennę do N. P. Maryi Wspomożenia Wiernych, nie wspominając o tem nikomu. Gdym nowennę skończył to mi się już polepszyło, ale teraz po dwóch latach znowu zachorowałem na wielki ból głowy. Napisałem więc do O. O. Salezyanów, prosząc o nowennę i znowu zostałem wysłuchany. Składam za to serdeczne dzięki N. Sercu P. Jezusa i Matce Bożej i zapraszam wszystkich Wiernych, którzy jakiej pomocy potrzebują, aby się uciekali do tej Matki Najświętszej, która nikogo nie opuści, co się do Niej z ufnością ucieka.

Radzików 1. I. 1912.

KASPER DOM.

***

Wywiązując się z danego przyrzeczenia składam wraz z wielu innemi osobami serdeczne podziękowanie N. Sercu Jezusa i N. P. Maryi Wspomożenia Wiernych za przywrócenie do zupełnego zdrowia osobę umysłowo chorą. Łaskę tę, którą uważamy wszyscy za cud prawdziwy, otrzymaliśmy w sam dzień Bożego Narodzenia. Nie potrafię opisać radości jaką łaska ta, wyjednana nowenną u O. O. Salezyanów wywarła w rodzinie i u znajomych, bo też to przykro było i okropnie zarazem całemu domowi i całej prawie wiosce..... słyszeć biedną nieszczęśliwą bredzącą, że się utopi albo obwiesi, to znów, że chce być tylko z mężem, a najbardziej to z matką i dziećmi. Prosimy zatem, by cudowne to uzdrowienie było ogłoszone we Wiadomościach salezyańskich.

Lutynka 6. I. 1912.

F. Ł.

***

Jeżeli prośba nasza przez Serce Jezusowe za wstawieniem się M. Boskiej zostanie wysłuchana, niezapomnijmyż i podziękować, gdy prosząc, to przyrzekalaliśmy. Prosić i wzywać P. Boga w ostatniej niedoli umiemy, lecz skoro nas P. Bóg pocieszy wnet otem zapominamy. Ja kilkakrotnie doznałam pocieszenia N. Serca Jezusa i Matki Boskiej Wspomożenia Wiernych i po każdem otrzymaniu łaski przyrzekałam podziękować publicznie we Wiadomościach salezyańskich. Jednakże słabość to ludzka prosić a nie dziękować.

Nasz syn będąc w powiciu doznawał spazmów, które powtarzały się równomiernie. Wiedza lekarska nic pomódz nie mogła, dopiero wpisawszy go do Serca P. Jezusa i po odmówieniu nowenny do S. P. J. i do M. B. Wspomożenia Wiernych ustała choroba.

Następnie zachorował na zapalenie błony mózgowej.

I znowu po poleceniu go opiece Bożej i odmówieniu nowenn choroba znikła bez śladu.

Potrzecie zachorował na ciężką szkarlatynę, czego dalszem następstwem było zapalenie stawów i osierdzia ale po odmówieniu nowenn wkrótce odzyskał zdrowie.

Po czwarte, w następnym roku, zachorował na zapalenie rdzenia pacierzowego. Jednak po udaniu się z ufnością i wiarą do N. S. P. J. i do N. P. Maryi Wspomożenia Wiernych, P. Bóg wyprowadził go z tej strasznej choroby, również bez dalszych następstw.

Wreszcie zeszłego roku zachorował na ciężką influencyę połączoną z zapaleniem stawów w nogach. Wskutek przewlekłej choroby zdawało się, że rok szkolny będzie stracony, ale i w tem ciężkiem położeniu udaliśmy się za pośrednictwem Najśw. Panny Maryi Wspomożenia Wiernych do P. Boga, a P. Bóg w wyrokach Swych niepojęty, sprawił że chłopak rok szkolny szczęśliwie zakończył.

Sama zaś (matka) chorowałam ciężko na płuca; zdawało się, że dni moje są policzone lecz P. Bóg miłosierny za wstawieniem się Najśw. Panny Maryi Wspomożenia Wiernych pozwolił mi dożyć do dnia dzisiejszego.

Za tyle łask, które niegodni doznaliśmy, dziękujemy publicznie N. S. P. Jezusa i M. B. W. Wiernych. Również posyłamy skromną ofiarę

6 K. na mszę św. dziękczynną i błagalną zarazem, by Bóg Wszechmogący nas i syna naszego raczył mieć nadal w Swej opiece. Proszę też uprzejmie o odprawienie nowenny na intencye naszego syna o pomoc w naukach.

Maciej, Karolina i Tadeusz Lenartowie.
Potwierdzam prawdziwość
ks. Józef Lobewski
proboszcz w Rudawie.

***

Dziękuję N. P. Maryi Wspomożenia Wiernych za otrzymaną łaskę wyzdrowienia.

Syn Stanisław, zostawszy zawiany i zupełnie bezwładny, pozostawał w tym stanie przez trzy tygodnie. Nie mając żadnej rady udaliśmy się do N. P. Maryi Wspomożenia Wiernych i zaraz lepiej mu się zrobiło, a teraz zupełnie już zdrowy. Dziękując przeto za tę łaskę Tej dobrej Matce, posyłamy na cele salezyańskie 12 milerejsów.

Guaiany (Brazylia 12. XI. 1911.

Tomasz Łapiński.

***

Wywiązując się z danego przyrzeczenia składam Bogu i Matce Najświętszej serdeczne podziękowanie za pomyślny wynik egzaminów, o który prosiłem Boga i Maryę Wspomożycielkę Wiernych przez odparwienie u ks. ks. Salezyanów mszy św. i nowenny do Maryi Wspomożycielki Wiernych w Oświęcimiu. Przytem składam skromną ofiarę na cele salezyańskie.

Walbrom 21. XI. 1911.

A. Binczyki.

***

W jesieni zachorowała moja siostrzenica niebezpiecznie. W mojem utrapieniu poleciłem ją Najsłodszemu Sercu Jezusowemu i N. Maryi Wspomożycielce, posyłając w tym celu skromną kwotę na mszę św. ks. ks. Salezyanom z przyrzeczeniem, że, wrazie wyzdrowienią, ogłoszę tę łaskę we Wiadomościach salezyańskich. Ponieważ prośba moja została wysłuschaną i moja siostrzenica wyzdrowiała zupełnie, posyłam pełna wdzięczności skromną ofiarę na cele salezyańskie za uzyskaną łaskę i polecam się nadal opiece N. Sercu Jezusowemu i N. P. Maryi Wspomożenia Wiernych.

Podgórze 7. XII. 1911.

Leopoldyna Szyllerowa.

***

W bardzo ważnej sprawie udałam się z gorącą prośbą do N. P. Maryi Wspomożenia Wiernych, czyniąc przyrzeczenie, że jeśli prośba moja zostanie wysłuchaną, ogłoszę to publicznie we Wiadomościach salezyańskich i prześlę na mszę św. dziękczynną. Prośba moja została wysłuchaną. Przesyłam więc z podziękowaniem przyobiecany datek na odprawienie dziękczynnej mszy św.

O... 19. XII. 1911.

B. K.

***

Jak najuprzejmiej proszę Przew. ks. Dyrektora o umieszczenie we Wiadomościach salezyańskich co następuje:

Miałem sprawę w sądzie, w której przez nietrafne wyrażenie się adwokata na papierze przeciw poważnym i na stanowisku będącym moim przeciwnikom, a który to papier podpisałem, byłem pociągnięty razem z adwokatem do odpowiedzialności przed Sąd przysięgłych, za obrazę. Wrogowie nasi z góry już się cieszyli, rozgłaszając na jaką wysoką to karę będziemy skazani. Słysząc to, nie pozostawało mi nic innego jak tylko udać się o ratunek i pomoc do królowej Nieba Wspomożycielki Wiernych, której cudowną mocą nie tylko ja ale i adwokat, o którym bardzo wątpiono, uniewinnieni zostaliśmy.

Tarchom 27. XII. 1911.

Ignacy Drapiewski.

***

Z głębi serca najpokoniejsze składamy dzięki Wspomożycielce Wiernych, iż w sprawie trudnego i zawikłanego procesu, przez dłuższy czas trwającego, którym nierpzyjaciele nasi chcieli nas wszelkiemi siłami zgnębić, okazała nam skuteczną Swoją pomoc. Jednocześnie wszystkim, co się znajdują w kłopotach polecamy, aby się udawali o pomoc do Królowej Nieba, bo Ona i najniegodniejszych wysłuchuje.

Baranowo, 3. I. 1912.

P. Kolankiewicz.

***

Wywiązując się dziś z danego przyrzeczenia dziękuję publicznie z głębi serca za wszystkie dobrodziejstwa, które odebrałam przez Najśw. Serce P. Jezusa i przez N. P. Maryą Wspomożenia Wiernych św. Józefa i św. Antoniego.

Z wdzięczności za otrzymane łaski zachęcam wszystkich do wielkiej ufności ku Maryi Wspomożycielce Wiernych.

Berlin, 12. I 1912.

Franciszka Orban.

***

Gorące dzięki składamy Matce Najśw. Wspomożenia Wiernych za otrzymane łaski.

Trzy lata byłam cierpiąca na konfuzę. Używaliśmy wszelkich środków ale nadaremnie. Będąc w wielkiem niebezpieczeństwie udałam się za poradą przyjaciół do Matki Boskiej Wspomożenia Wiernych. Równocześnie wysłałam na mszę św. do Oświęcimia. Skoro tylko msza św. za mnie została odprawiona, choroba natychmiast mnie-

opuściła. Dziś czuję się zupełnie zdrową. Z sercem więc przepełnionem wdzięcznością składam Jej dzięki nieskończone i posyłam ofiarę na mszę św. dziękczynną, prosząc o dalsze łaski i błogosławieństwo.

Luszawa, 1912.

OLEK.

* * *

Łaskawie i gorąco proszę o umieszczenie we Wiadomościach salezyańskich moje uzdrowienie przez cudowną pomoc Matki Najśw. Wspomożenia Wiernych.

6. listopada 1911 w tak niebespieczną zapadłem chorobę, iż sądziłem że śmierć dla mnie już blizka. W tej mojej słabości przyszło mi na myśl udać się o ratunek do Matki Bożej Wspomożenia Wiernych. Westchnąłem więc do Niej gorąco, przyrzekając, że wrazie uzdrowienia ogłoszę tę łaskę we Wiadomościach salezyańskich. Ponieważ od tej chwili mi się polepszyło, z radością spełniam moje przyrzeczenie.

JÓZEF GALONKA.

* * *

Ponieważ otrzymałam łaskę od Najśw. P. Maryi Wspomożenia Wiernych i Najsł. Serca J. przeto przysyłam obiecane 3 k., proszając o odprawienie mszy św. dziękczynnej do N. P. Maryi Wspomożenia Wiernych z prośbą o Jej opiekę i nadal, a to moje publiczne podziękowanie proszę umieścić we Wiadomościach salezyańskich.

St. ZAWILIŃSKI.

* * *

Wywiązując się z danego przyrzeczenia, daję publicznie wyraz najgłębszej wdzięczności i podziękowania N. Sercu P. Jezusa i N. P. Maryi Wspomożenia Wiernych za dowody łask i pociech, jakie odbieram, przysyłając zarazem skromną ofiarę na mszę św. do zakładu ks. ks. Salezyanów w Oświęcimiu.

Piołunka, 1911.

T. BORKIEWICZ.

* * *

Proszę umieścić w Pamiętnikach salezyańskich moje podziękowanie za wszystkie łaski, jakie ja odebrałam od Matki Najśw. Nieustającej Pomocy, pragnąc z całej duszy, ażeby Ją czcili i kochali na całej kuli ziemskiej, za Jej cuda i łaski, których na każdym kroku doznaję.

Warszawa, 14. I. 1912.

HELENA DZIEWULOKA.

* * *

Fr. i P. K. *z Brzezowity* składa N. Sercu P. J. i Niepokalanemu Sercu N. P. Maryi Wspomożenia Wiernych za wyzwolenie córki z niemiłej choroby, publiczne podziękowanie.

Franciszka Czyżyk — *Jędrzejów* — składa dziekczynną ofiarę za doznaną łaskę, wyrażając przy tem gorącą wdzięczność N. Sercu P. J. i Matce N.

Zofia Motas dziękuje za uzdrowienie dziecka z ciężkiej choroby.

Piotr Borycki za uzyskanie samodzielnego stanowiska.

S. M. z Sieniawy, za uzdrowienie syna z ciężkiej choroby.

Vincenty Jerka *z Królestwa* za otrzymane łaski

Aniela Rychłowska — *Alwernia*, (*Galicya*) — za wyzdrowienie dziecka.

Adrzejewska Maryanna — za wyjście z ciężkiej choroby.

Bołądź Aniela — *Suwałki* — za liczne łaski odebrane.

Fabich M. — *Fabianów* — za polepszenie zdrowia.

Górska Marya — za cudowne przywrócenie jej zdrowia.

Klach Marya. — *Inowrocław* — za uzdrowienie brata i inne łaski.

Rutkowska Walerya — *Złota-Wieś-Król. Polskie* — za polepszenie zdrowia córce, którą, lekarze prawie byli opuścili.

Wirska Wanda — *Poznań* — za uzdrowienie męża.

Zawieja Agnieszka — *Gołuchowo. Pozn.* — za uzdrowienie córki.

Teodorczyk Maciej — *Kozmin-Pozn.* — za polepszenie w chorobie gardła.

Prócz wyżej wymienionych składają serdeczne podziękowania za odebrane łaski N. M. Pannie Wspomożycielce Wiernych i Przen. Sercu Jezusowemu, i przysyłają ofiary na odprawienie mszy św. lub cele salezyańskie:

Górny Śląsk:

Kolimar Józef i Karolina, *Babice*. Lubojański Jozef, *Dąbrówka*. Majer Szymon, *Pschów*. Ptok Piotr, *Sternalitz*. K. A., *Grabianowo*. Sussok Alojzy, *Ujest*. Śliwa Wilhelm, *Stare Gliwice*.

Wielkie Księstwo Poznańskie:

Bruski Michał, *Kumorowo*. Cierwinscy Hieronim i Katarzyna, *Kcynia*. Klach Jozefa, *Inowrocław*. Kopecki Michał, *Kcynia*. Niedzielski, *Nowiny*. Pawlakówna Anna, *Sutynia*. Piojda Stanisław, *Poznań*. Wieczórkiewicz Walerya, *Szubin*.

Prusy Zachodnie:

Baniecki Józef, *Mewe*. Dobrzyńska Ludwika, *Pelplin*. Pawłowska Katarzyna, *Pelplin*. Stenka Makary, *Borowy Las*.

Galicya:

Dąbrowski M. naucz., *Dźwiniacz*. Jabłońska Amalia, *Dobromil*. Kowalczyk Wojciech, *Robka*. Kraniarczyk Jan, *Robka*, Lepianka Wojciech, *Drohobycz*. Zielinski Józef, *Strychanko*.

Królestwo Polskie:

Banach Julia, *Miechów*. Hopanek Franciszka, *Miechów*. Jankowski Aleksander, *Warszaua*. K. Jadwiga, *Rysławiany*. Kabata S., *Rysławiany*. Katarzyńska Antonina, *Miechów*. Kukliński Kazimierz, *Miechów*. Szostak Wiktorya, *Miechów*. Zdankiewicz Kańska Maryanna, *Miechów*. Popiołkowski Leonard, *Kol. Guarany* (Ameryka). Wilkowie Bolesław i Antonina, *Minas Geraes* (Brazylia). Rastek Rózalia, *Doczeczko*. Kosieka Weronika. Bartosiński Konstanty.

Wiadomości Potoczne.

Z Życia Rodzinnego.

KRAKÓW. — Złotemi głoskami zapisano w kronikach naszego Zgromadzenia dzień I. stycznia b. r. kiedy z rąk Czcinajgodniejszego ks. Bpa Anatola Nowaka otrzymali święcenia kapłańskie dwaj nasi Współbracia. Jako bóle i dolegliwości zmniejszają się i topnieją pod wpływem współczucia serc nam blizkich, a prawem przeciwnem radości i uciechy rosną i potęgują się gdy je dzielimy z członkami rodziny lub z przyjaciółmi, tak my, pragnąc to wesele nasze uzupełnić, i podnieść do najwyższej potęgi, dzielimy się tą nowiną i zwami o szanowni Ponocnicy i przezacne Pomocnice, przytaczając słowa krakowskiego *Głosu Narodu*. Pisze on:

,,Schronisko ks. Al. Lubomirskiego w Krakowie obchodziło w ubiegłą niedzielę d. 7 bm. niezwykłą a w murach swoich pierwszą tego rodzaju uroczystość. X. biskup Nowak udzielił święceń kapłańskich Salezyanom, Ludwikowi Kwapulińskiemu i Józefowi Losce oraz tonsury i święceń mniejszych Utarvanowi Kłodnickiemu, alumnowi Seminaryum dyecezyalnego, w kaplicy Schroniska, które od 1 września 1911 znajduje się pod rarządem XX. Salezyanów.

Przed udzieleniem samychże święceń, X. biskup zwrócił się do wychowanków i w gorących słowach wyłożył im dobitnie godność kapłaństwa i wielkie zadanie Zgromadzenia Salezyańskiego. Gratulując młodym Lewitom wielkiego szczęścia, życzył im, jak wogóle wszystkim synom X. Bosko, jak największego rozwoju dzieła tak bardzo potrzebnego na obecne czasy.

Po dokonanej ceremonii, która na młodzieży wywarła silne wrażenie, X. biskup z prawdziwie ojcowską serdecznością, zatrzymał się dłuższy czas wśród malców i terminatorów, mając dla wszystkich uprzejme słowa zachęty i przestrogi.

Z okazyi tej uroczystości wychowankowie Schroniska, odegrali po raz wtóry z wielkiem powodzeniem ,,Jasełka szczyrzyckie", na które oprócz rodziców i krewnych nowowyświęconych kapłanów, oraz innych zaproszonych gości bardzo licznie przybyli krewni i opiekunowie wychowanków.

(*Głos Narodu* 10 *Stycznia*).

Nowowyświęceni kapłani odprawili swoje prymicye w następną niedzielę 14 stycznia w świątyni Mayri Wspomożycielki Wiernych w Oświęcimiu.

Młodym Lewitom nasze serdeczne i zawsze miłe staropolskie ,,Szczęść Boże!"

VALDIVIA (Chile). — Mile i nad zwyczaj szczęśliwie zaczął się tu rok 1912. Wsam dzień Nowego Roku w kościele O. O. Karmelitów Czcinajgodniejszy ks. Bp. Klinke udzielił dwom naszym współbraciom Józefowi Marcinkowi i Hieronimowi Silva święceń kapłańskich. Ks. Józef Marcinek, piastujący od roku urząd radcy szkolnego w tutejszym zakładzie, rodem ze Szardzynia (Schardzin) w Raciborskim G. Śląsk, odbył nauki gimnazyalne w Lombriasco, nowicyat w Ivrei. Roku 1902 wyruszył z wielu innymi kolegami na Misye do Chile, gdzie przez długie lata pracowitością niezmordowaną sposobił się do tego stanu, którego godność równej sobie tu na ziemi nie znajduje. Ks. Biskup zawitał i do naszego zakładu krzepiąc siebie i naszego ducha słowy iście Ojcowskiemi.

Dnia następnego, to jest 2. stycznia, nowowyświęcony ks. Józef Marcinek odprawił uroczyste prymicye, udzielając w końcu obecnym nowo kapłańskiego błogosławieństwa. Tak samo i w Concepcion (Chile) 8. września w uroczystość Narodzenia N. M. Panny, odprawił swoje prymicye ks. Klemens Korda z Prus Zachodnich.

Nowowyświęconym Lewitom, oraz ich krewnym i Rodzicom, którzy laty temu ze sercem wzruszonem i ze łzami w oczach, w przewidzeniu tego szczęśliwego dnia kładli swe drżące i spracowane ręce na głowach swych synów misyonarzy, nasze najserdeczniejsze powinszowania i życzenia; powinszowania i życzenia pochodzące ze serc kochających współbraci i przyjaciół, którzy choć zdala jednak biorą udział w ich smutkach i uciechach. Szczęść Boże — ad multos annos.

Kronika z Zakładów Salezyańskich.

Prezydent Rzp. Brazylijskiej w Zakładzie Salezyańskim w Nictheroy.

Dnia 12. października w rocznicę odkrycia Ameryki, wśród salw floty portowej, przezydent Rzeczypospolitej p. marszałek Hermes da Fonseca, w towarzytwie adjutantów sztabowych Oliveiry, Menezesa i Brilhanta naczelnika policyi, wyruszał parowcem do Nictheroy, celem zwiedzenia zakładu salezyańskiego.

Na centralnym pomoście oczekiwali naczelnik Państwa i Prezydent Stanu Rio de Janeiro, z swym sekretarzem prywatnym, Sekretarz Generalny ze swym adjutantem, Burmistrz miasta Nicteroy, komendant żandarmeryi, sędzia okręgowy, i wielu posłów i radców miejskich oraz przed-

stawicieli prasy. Straż honorową pełniła 8 komp. załogi miejscowej pod dowództwem kapitana Ferdynanda da Silveira.

W bramie Zakładu S. Rosa stał batalion szkolny, złożony z wychowankow zakładowych, który wstępującego Prezydenta powital gromkiem „Nich żyje!„. Na dziedzińcu czekało nań 400 wychowanków w ordynku wojskowym, w białej uniformie. Dwóch odczytało adres powitalny. Cały orszak kolejką linową udał się do pomnika wzniesionego z okazyi czterechsetnej rocznicy odkrycia Brazyli (wspaniały posąg Wspomożycielki Wiernych); zatrzymując się i w Galeryi Maryańskiej. Po tem rodu, chwaląc mianowicie jego troskę i staranie o wzrost oświaty narodowej. Nastąpiły popisy gimnastyczne wychowanków zakładowych. Poprawne i z dokladnością wykonane ruchy ewolucyjne, mianowicie świczenia szermierki i bagnetowe, wzbudziły wiele podziwu.

O godzinie 4. po południu opuszczał Przezydent Zakład S. Rosa wyrażajac ponownie swe uznanie dla systemu wychowawczego ks. Bosko.

FOGLIZZO. — Obchód rocznicy Wiel. Ks. Bosko. Wieczorem w uroczystość św. Franciszka Salezego Zakład tutejszy święcił dwudziestą czwartą rocz-



SANTIAGO (Chile) — D. Wychowankowie.

zeszli na dół by zwiedzić szkoły i warztaty rzemieślnicze. Długo trwały oględziny a mali rękodzielnicy i system nauczania otrzymali słowa najwyższej pochwały.

Następnie zaproszono wszystkich gości na przekąskę. Pod koniec uczty zabrali głos jeden z byłych wychowanków i ks. Inspektor Rocca. W odpowiedzi p. Prezydent wyraził swe zadowolenie i zobowiązanie za serdeczne przyjęcie jakie zostało mu zgotowane. Jako Brazylijczyk i naczelnik Państwa podniósł zasługi, Zakładów salezyańskich, które stojąc poza stronnictwami politycznymi, umieją tak głęboko wczczepiać w młodocianych sercach miłość ojczyzny.

Na koniec zabrał głos Mons. Neri, Biskup z *Campinas*, wznosząc toast na zdrowie Wodza Narodu, nicę zgonu Założyciela Salezyanów, Wiel. Ks. Jana Bosko. W przepełnionej sali teatralnej oprócz duchowieństwa parafialnego i kilku osób z inteligencyi, widniała sympatyczna postać pana Bianchiego, adwokata z Caluso. Jest on nietylko gorliwym pomocnikiem salezyańskim lecz poprostu katechistą w tamtejszej kaplicy świątecznej — każdą bowiem niedzielę i święto przepędza od rana do nocy z licznie uczęszczającą do kaplicy dziatwą, naucza katechizmu, przewodniczy w grach i zabawach, kieruje teatrem i muzyką, słowem — stara się jak najkorzystniej używać wolnych od pracy zawodowej chwil. Dał też na poczekaniu przykład dzielnej swej ruchliwości, gdyż wobec publiczności zaśpiewał silnym barytonem jakieś koncertowe *Ave Maria*.

Wieczorek zagaiły obrazy świetlne, przedsta-

wiające najpiękniejsze sceny z życia Ks. Bosko, oraz widoki główniejszych zakładów salezyańskich ze wszystkich części świata.. Przesunął się przed naszemi oczyma ks. Bosko jako ubogi chłopczyna, jako student, kaznodzieja. To znowu ujrzeliśmy jak wraz z matusią Małgorzatą czyni zabiegi o utrzymanie swych chłopców, tnie płótno na prześcieradła, mnoży cudownie ciepłe kasztany... Jak przed papieżem Piusem IX klęczy z egzemplarzem reguł swego Zgromadzenia, lub siedzi w Paryżu przy biurku Wiktora Hugo i w serce zamyślonego poety religijną wlewa pociechę.

Rzewnym był widok Ojca na łożu śmiertelnem: ks. Rua siedzi obok i zdaje się powtarzać na ucho dogasającemu słudze Bożemu jego własne słowa: ,,w końcu życia zbieramy owoc dobrych uczynków"! Obrazy gorącem objaśniał słowem wymowny ks Aimerito, dyrektor tutejszej kaplicy świątecznej.

Ukazywał nam też najwybitniejszych synów ks. Bosko, a na pierwszem miejscu księcia Augusta Czartoryskiego w stanie jeszcze świeckim. Obraz sprawił nam niespodziankę, bo znamy zazwyczaj księcia Augusta z portretu w sutannie kapłańskiej. ,,Oto — powiada mówca — książę, który porzucił dostatki światowe, by stać się ubogim z ubogim ks. Bosko." Ujrzeliśmy również kolonistów polskich w Brazylii. którym kapłan salezyański pełni posługi duchowne.

W deklamacyach górowali nowicyusze, z zapałem i ze łzą w oku wyśpiewując wprost prześliczne utwory poetyckie, skierowane do uczczenia ukochanego Ojca. Trzeba przyznać, iż literatura salezyańska w języku włoskim posiada perły natchnienia na tem polu. Autorem większości utworów deklamowanych to sam ks. J. Zolin, mistrz naszych nowicyuszów. Myślą przewodnią i struną najmilej dźwięczącą w tych wierszach to modlitwa o rychłą beatyfikacyę ks. Bosko...

Oto sonet wygłoszony po polsku, będący słabem echem pięknych rymów owego wieczoru.

— Jaśnieje blaskiem cnoty postać wszystkim droga.

Drżą szeptem modlitewnym setek synów wargi.
— Hen ponad stropy świątyń, aż do tronu Boga.
Mknie lotna, korna prośba bez bólu, bez skargi:
,,Ojca nam na ołtarzach umieść Ojcze, Panie"
Z ufnością szepcą usta, a myśl cudnie roi.

Wysłucham — rzekł Najwyższy — *niech się im tak stanie.*

Przeczuty wyrok Pański słodko serca koi.
A śladem onych marzeń czystych, promienistych
Gorcją świetlne prądy zorzanej świętości.
Ksiądz Bosko nam je zsyła ze stolic wieczystych.
I pragnie drogi Ojciec ognie w nas zapalić.
I porwać nas w szczęśliwe, rajskie wysokości:
Tam kiedyś Boga wraz z Nim wiecznie będziem chwalić.

Organizacye dawnych Wychowanków Salezyańskich.

Zjednoczenie międzynarodowe Związków i Kółek Dawnych Wychowanków — Wybór Zarządu. — *7.* stycznia b. r. Rada nadzorcza Zjednoczenia, wybrana przez prezydentów i wysłańców zjednoczonych związków podczas 1° kongresu międzynarodowego przystąpiła do wyboru członków zarządu. Obecnymi byli wszyscy członkowie z Turynu i adwokat Mazzotti z Faenzy. Pan Chauvin z Marsylii wytłumaczył się ze swej nieobecności; przesłali piśmiennie swoje votum cav. Poesio z Rzymu i adwokat Boracchia ze Specyi. Zostali wybrani Gribaudi prezesem generalnym, Berrone i Poesio jego zastępcami; Lana kasyerem, Rossi sekretarzem.

Ze sprawozdania tymczasowej komisyi, która dotąd kierowała sprawą Zjednoczenia, wynika że w okresie kongresu Zjednoczenie liczyło 89 różnych związków i kółek.

W obszernej dyskusyi omawiano potrzebę, osobnego organu celem energiczniejszego szerzenia i rozpowszechniania tegóż Zjednoczenia.

Czcinajgodniejszy X. Albera, Generalny Przełożony Salezyanów, zaprosił tego dnia na obiad komitet (egzekutywny) przewodniczący 1° Kongresu międzynorodowego Byłych Wychowanków, aby raz jeszcze mieć sposobność wyrazić Mu swoją wdzięczność za tak dobre przeprowadzenie Kongresu.

Na Pomnik dla X. Bosko. — Po południu tego samego dnia odbyło się jeszcze jedno posiedzenie nader ważne, któremu przewodniczył p. Piotr Gribaudi, a na którem był obecny X. Rinaldi gen. prefekt Sal., oraz wielu członków komitetu urządzającego. Poczyniono pierwsze kroki przygotowawcze do założenia komitetów międzynarodowego, narodowych i wykonawczego, aby wspólnemi i zgodnemi siłami wznieść pomnik godny wielkiego wychowawcy. Dwa dni później na walnem zebraniu nauczycieli piemonckich, prof. Miraglia, opierając się na ogłoszeniach dzienników o zamierzonem wzniesieniu pomnika dla ks. Bosko, zawezwał zebranych nauczycieli, aby jednozgodnie przyjęli tę myśl, bo oddaje ona należną cześć jednemu znajwiększych pedagogów chrześcijańskich. Zebrani z uniesieniem przyklasnęli wezwaniu professora Miraglia, a przewodniczący poseł Micheli podziękował mu za szczęśliwe i umiejętne poruszenie tej sprawy którą on pierwszy przedłożył na kongresie B. Wych. Sal. w ubiegłym roku.

— Profesor Gribaudi, prezes turynskiego kółka ,,Jan Bosko" i generalny prezydent Zjednoczenia Międzynarodowego Daw. Wych. Sal., został odznaczony tytułem Kawalera Korony Włoskiej. Członkowie kółka wydali na cześć nowego Kawalera ucztę, w czasie której składano solenizantowi serdeczne winszowania i życzenia długich jeszcze lat pracy dla dobra młodzieży i całej ludzkości.

MEDYOLAN. — W zakładzie Salezyańskim przy ulicy Kopernika, zebrali się we wielkiej liczbie dawni Wychowankowie Salezyańscy, by uczcić swego Ojca i Wychowawcę X. Wawrzyna Saluzzo, który obchodził jubileusz srebrny swego kapłaństwa. Na uroczystość tę przybył między innymi i dawny wychowanek ks. Bosko X. Morganti, Arcybiskup z Ravenny. Kazanie wygłosił ks. Crippa infra missam, której ks. Arcybiskup asystował pontyfikalnie. Podczas obiadu odczytano drogocenne autografy Ojca świętego, ks. Kardynała Arcybiskupa

medyolańskiego, Ks. Albery i rektora seminaryów medyolańskich, który między innemi pisał: „Oh, ileżto dzielnych młodzieńców oddali mi dotąd i wciąż jeszcze oddawają mi ks. ks. Salezyanie wogóle, a osobliwie zakład św. Ambrożego." Wolne chwile popołudniowe wypełniono ćwiczeniami gimnastycznymi sokołów zakładowych, zdjęciem fotograficznem i. t. p. Następnie uczestnicy święta zebrali się w obszernej sali przedstawień gdzie ks. Fr. Guzzi przypomniał uchwały 1° Zjazdu międzynarodowego D. Wych. Wywiązała się ożywiona dyskusya a wykonanie powziętych uchwał poruczono wybranej w tym celu komisyi.

Obrady przerwane wspólnym i wesołym obiadem, podjęto nanowo po południu i dokonano wyboru członków rady, składającej się z Przewodniczącego, zastępcy, sekretarza, skarbnika i czterech ławników.

SANTIAGO. — Około stu Dawnych Wychowanków Salezyańskich stawiło się na zebranie w Santiago, aby spółpracować z 1.ym Zjazdem D. Wych. odbywającym się w tych właśnie dniach w Turynie. Obrano na Generalnego Dyrektora dla wszystkich organizacyi D. W. Chilijskich ks. Dominika Soldati'ego, z obowiązkiem zwiedzania poszczególnych grup i wygłaszania odpowiednich konferencyi. Krom tego postanowiono:

— zachowywać, pielęgnować i doskonalić w członkach zasady chrześcijańskiego wychowania w życiu, mowie i czynach, nabyte w kolegiach.

— utrzymywać między D. W. stosunki tak ścisłe by członkowie odnieśli stąd pobudkę do wiernego wytrwania we swoich obowiązkach i do wzajemnego pomagania sobie we walkach życiowych;

— krzewić znajomość ducha ks. Bosko w rodzinach i społeczeństwie;

— Każda grupa ma się starać o zaprowadzenie kasy wzajemnej pomocy;

— członkowie mają się wzajemnie odwiedzać, wysyłać przedstawicieli na uroczystości towarzyskie i patronalne, zapisywać się do Zw. Pom. Sal., pobierać Wiad. Salez., do których w razie potrzeby, dołączy się osobny dodatek, mający służyć jako organ specyalny dla B. W. Chilijskich.

Nadzwyczaj łatwy i zadowalający przebieg tego



SAVONA — Stowarzyzenie D. Wych. Sal.

SAVONA. — Dnia I. grudnia odbyło się tu prawdziwie chrześcijańsko wszech klasowe zebranie byłych wychowanków tegoż zakładu. Dawni ci alumni a obecnie księża, adwokaci, inżynierowie, oficerowie, urzędnicy państwowi, przemysłowcy itd. zmieszani z dzielnymi rówieśnikami ze stanu rękodzielniczego w liczbie około 100, jasno i wymownie dowodzili iż tylko chrześcijaństwo zdolne jest pogodzić międzą sobą wszystkie stany we świętej miłości bliźniego, i że ono samo jedynie w stanie jest rozwiązać ostatecznie palącą kwestyę społeczną. Najprzód odbyło się wspólne nabożeństwo, poczem dopiero uczestniczy udali się do sali obrad, gdzie rozprawiano nad uchwałą 1° Zjednoczenia międzynarodowego Daw. Wych, zachęcacającą do zakładania związków D. W. we środowiskach, w których kwitną zakłady Salezyańskie. W trzech dłuższych przemowach wyłuszczono cel zebrania, cel mającego się założyć związku, i omawiano wyniki 1° Zjazdu D. W.

zebrania walnego zawdzięczać musimy wszystkim tym małym zebraniom lokalnym przygotowaczym których znaczenie wszyscy dobrze myślący należycie ocenili. Zebranie przygotowawcze we Valparaiso odbyło się pod przewodnictwem Mons. Sibilii, delegata Apostolskiego.

Owocem tego ruchu młodzieży było powstanie dwóch czasopism: *El Amigo de la Juventud* (Przyjaciel młodzieży) i Ignis Ardens (Ogień gorejący).

Podobne echa 1° Zjazdu D. W. odezwały się w Limie (Perù) i we Villa Colòn (Uruguay).

Wśród dzieci ludu.

(Sprawozdanie z naszych kaplic świątecznych).

TURYN-VALDOCCO. — Trzy miłe uroczystości zapisały się w kronice starego Oratoryum. Niepokolanego Poczęcia, jako 70. letnia rocznica założenia Oratorym, z poświęceniem nowej, pięknej statuy Maryi Wspomożycielki; uroczystość św. Cecyli patronki oddziału muzycznego z piękną wycieczką do Vinovo i urządzenie choinki z rozdaniem ubogim chłopcom podarunków gwiazdkowych.

TURYN-MARTINETTO. — Założenie Codziennego kółka wieczornego odbyło się w dzień św. Trzech Króli, w sali przedstawień zakładu dla Synów Maryi, przy współudziale licznej i doborowej publiczności. Adwokat p. Karol Barberis w gorącej i porywającej mowie podniósł znaczenie kółek młodzieży katolickiej. „Religia, rodzina, Ojczyzna, prawil, oto wysokie ideały którymi ma się przejmować młodzież. One bowiem zdolne są pchnąć ją na drogę poświęceń i bohaterskich czynów.

A te to właśnie ideały zaszczepia w sercach młodzi i rozwija organizacya Mł. Katolickiej. Stąd hasło dla rodziców: posyłajcie synów do związków katolickich.

Nastąpiły inne mowy i deklamacye. Kółko Auxilium wysłało swoją orkiestrę, a kółko Valdocco fanfarę. Obecny był między innymi z głównych przełożonych Ks. Filip Rinaldi, ks. Piotr. Ricaldone i ks. Em. Manassero.

PEROSA ARGENTINA. — W śród wielkiej uciechy i wesela wszystkich obecnych, urządzono w tutejszej kaplicy świątecznej uroczystość rozdania darów gwiazdkowych, złożonych przez poczciwych i miłosiernych Perozańczyków. Zebrano 22 zegarki, 6 dywizek pozłacanych, 9 zarzutek, sukna na 44 ubrania, oraz pokaźną liczbę spodni, kamizelek, koszul i innych przedomiotów.

Rozdanie odbyło się podczas pięknego wieczorku gwiazdkowego, wśród deklamacyi, śpiewów i obrazów świetlnych.

ALASSIO. — W kaplicy świątecznej św. Alojzego Gonzagi odbyło się wieczorem Niep. Pocz. rozdanie nagród w obecności p. Celesii, posła do Parlamentu włoskiego, i całego szeregu dostojnych osobistości świeckich. Przygrywała kapela miejska, wysłana przez municypium, a p. Basso wypowiedział płomienną mowę, podnosząc dwa największe czynniki sposobu wychowawczego X. Bosko, Religię i Ojczyznę.

Nagrody polegały na książkach i innych pożytecznych przedmiotach.

RZYM-TESTACCIO. — Kółko Maryi Oswobodzicielki obchodziło 3 cią rocznicę poświęcenia sztandaru 10. grudnia z. r. Rano przystąpili wszyscy do Sakramentów św. a po południu zebrali się na sali Clemson, gdzie sekretarz katolickiego „*Biura Pracy*„ mówił o potrzebie zlania w jedno wszystkich



TURYN — Fanfara Świąt. ks. Bosko.

sił katolickich robotników.

Po nim przemawiał ks. Proboszcz. zdając sprawę z prac szkoły religii za pierwszy czas istnienia. Nagroda 50 lirów przeznaczona dla najpilniejszych uczniów, została przez nich samych oddana kasie związkowej. Oddział filodramatyczny zabawiał obecnych wesołą dwuaktówką na czasie; po ukończeniu tejże przystąpiono do inauguracyi nowych sal związkowych, przy czem komandor Pericoli, prezydent „*Stowarzyszenia Włoskiej Młodzieży Katolikiej*, przemawiał w jej imieniu, przynosząc pozdrowienia i serdeczne życzenia pomyślnego rozwoju.

Przewodniczący kółka podziękował wszystkim za udział w uroczystości, mianowicie zaś dziękował p. przezydentowi Pericoliemu za gorące słowa zachęty.

W drugą niedzielę styczniową odbył się wieczorek gwiazdkowy z rozdaniem podarków ubogim dzieciom. Byli obecni J. Em. X. Kard. Kazimierz

Gennari i cały zastęp osób duchownych i świeckich.

RZYM-CASTRO-PRETORIO. — Towarzystwo św. Aloyzego na nabożeństwie w katakumbach św. Kalliksta (1). — Łatwo sobie wysobrazić radość naszej dziatwy gdy się dowiedziała że będzie mogła odprawić swe nabożeństwa niedzielne w miejscu, gdzie tyle dzielnych dzieci umiało połączyć męztwo chrześcijańskie ze słabością wieku dziecięcego, i gdzie wszystko mówi o wierze, o bohaterstwie aż do poświęcenia życia, do przelania własnej krwi. Widoczne było wrażenie jakie wywarło to nabożeństwo w katakumbach na tych chłopcach, a słowa ich ks. Dyrektora wypowiedziane przed komunią św., były dla nich jakby echem innych czasów. Odczuli wsobie żywszy ten ogien świętej miłości Tarcyzyusza i św. Cecylii, i powrócili do domu czystszymi, lepszymi i pełnymi dobrej wóli. Następnej niedzieli odbyły tę samą pielgrzymkę Córki Maryi z parafii Najśw. Serca, prowadzone przez Siostry N. M. Wspomożycielki Wiernych.

TRYEST. — Choinka — kilka dat statystycznych. — Wśród śpiewów, deklamacyi, przedstawień postorałki i dramatu, odbyło się święto choinki z rozdaniem nagród. Interesujące są cyfry statystyczne tej kaplicy świątecznej, podane przezacnym Pomocnikom przy sposobności rozdania nagród najpilniejszym chłopcom. Wszystkich wpisanych do kaplicy jest 1872; liczba przeciętna uczestników 1000. Liczba najpilniejszych 756. Ci ostatni otrzymali każdy nagrodę w rodzaju ubrań, sukna-obuwia i innych przedmiotów pożytecznych.

CALUSO. — W poniedziałek 1. t. r. po wysłuchaniu nabożeństwa parafialnego, w naszej kaplicy świątecznej odbyło się pod przewodnictwem czcigodnego ks. Dziekana uroczyste rozdawanie nagród dla tych chłopców, którzy w ciągu roku odznaczyli się szczególną dobrocią i regularnem uczęszczaniem na naukę katechizmu. Przy dzwiękach marszu narodowego i oklasków młodzieży ks. dziekan Dr. Germanus Ravetti, burmistrz cav. uff. Karol Bianco i inne osobistości miejscowe, zajęli krzesła honorowe. Na wstępie ks. dyrektor tutejszej kaplicy świątecznej przemówił zwracając się przeważnie do młodzieży i trafnemi słowy zachęcał ich do szczególnego zamiłowania w nauce katechizmu i do coraz stalszego uczęszczania tego przytułku, gdzie na każde ich życzenie znajdą zawsze prawdziwych przyjaciół, gotowych i wielkie ponosić poświęcenia, byletylko dopomóc im w uszlachetnieniu ich duszy, serca i umysłu.

Dodatnie i bardzo budujace wrażenie wywarły na obecnych gościach skromność i grzeczność z jaką zachowywali się ci żywi i pełni ruchliwości wychowankowie; deklamacye zaś i śpiewy, treści nader szczęśliwie dobranej, mile bawiły umysł obecnej inteligencyi, odnosząc hołdy żywych oklasków i pochwał.

Rozdawanie nagród odbyło się wsród wielkiej uciechy młodzieży i rodziców, którzy ze łzami w oczach patrzeli na swoje dzieci. Było to święto rzeczywiście serdeczne, dowodzące w sposób oczywisty i najdobitniejszy ile to dobrego działają wśród ludu kaplice świąteczne.

Z Róznych Stron.

NIZZA-MONFERRATO. — Dawne wychowannice rozszerzyły zakres swej pracy w sposób godny wszelkiego uznania i naśladowania. Do kaplicy świątecznej Najśw. Serca Jezusa uczęszcza w niedziele i święta wielka liczba dziewcząt, które pod okiem Sióstr M. Wspomożycielki spelniają obowiązki religijne, a resztę wolnego czasu spędzają na wesołych i uczciwych zabawach. Otóż wszystkie te dziewczęta podzielono na oddziały, z których każdy otrzymał odrębną nazwę i oddany został pod opiekę jednej mateczki, dawnej wychowannicy.

ASSUNCIÓN. Paraguay-Połdn-Am. — Pięć różnych katolickich Stowarzyszeń, które się rozwijały pod skrzydłami opiekuńczemi zakładów salezyańskich, skupiło swe siły w Zjednoczeniu, które ma na celu jednolitą akcyę katolicką szerżenia ducha ewangielicznego we wszystkich warstwach społecznych.

PUNTA ARENAS (Chile Połdn. Am.) — 16. września z. r. obchodzono w Kollegium św. Józefa uroczystość poświęcenia sztandaru i złożenia przysięgi batalionu szkolnego. Chorągiew została wykonana w pracowni artystycznej Córek M. P. Wspomożycielki Wiernych. Po jej poświęceniu profesor gimnastyki Le Brun miał odczyt tchnący serdecznemi uczuciami ku Ojczyźnie i swoim uczniom. Następnie uczniowie głosem silnym złożyli przysięgę wierności ojczystej chorągwi; poczem wykonano kilka świczeń ewolucyjnych budząc powszechny podziw pewnością i precyzyą ruchów.

W młodych Republikach Płdn. Ameryki, szybko rozwija się instytucya tych młodocianych, ochotniczych batalionów szkolnych, w których młódź wyrabia w sobie ducha zdrowego i czystego na zasadach religii i miłości bliźniego opartego patryotyzmu.



(1) Katakumbami nazywamy podziemne ganki czyli grobowce we Wiecznym Mieście, w których Chrześcijanie chronili się przed prześladowcami w pierwszych wiekach Chrześcijaństwa; w nich też odprawiano nabożeństwa. Najważniejsze katakumby są wyżej wymienione św. Kalliksta przy Via Appia, św. Domitilly przy Via Ardeatina, grób św. Pawła przy Via Ostiensis, św. Wawrzynca przy Via Tiburtina i. i.

Oprócz rzymskich mamy jeszcze cmentarze podziemne z pierwszych wieków w Neapolu, Bolseno, Spoleto, Syrakuzie, na wyspie Malcie, w Marsylii, w Reims we Francyi, w Trewirze w Niemczech, w Aleksandryi w Egipcie, w Cyrene w Azyi, i. t. d.

ROZMAITOŚCI.

Reguły życia towarzyskiego.

I. — Jest różnica między spotkaniem się a zawarciem znajomości. Spotkania zdarzają się przypadkowo lub z okazyi, znajomości natomiast zawierają się według z góry powziętego zamiaru i wyboru. W spotkaniach rozmowa trwa zazwyczaj krótko, nie dochodzi nigdy do poufałości, nie wyradza się z niej wiele przywiązania; natomiast po nawiązaniu stosunków towarzyskich rozmowa toczy się swobodniej, przeciąga dłużej, z czasem wytwarza się przywiązanie, którego następstwem są wzajemne odwiedziny w celu dobrego i przyjemnego spędzenia czasu.

II. — W spotkaniach nie okażę nikomu niechęci, bo to każe podejrzywać, że się jest pysznym zuchwałym, surowym, uszczypliwym, krytykującym. Będę również unikał zbytnej poufałości, nawet z przyjaciółmi — jeżeli przypadkiem znajdą się w towarzystwie, — bo drudzy wzięliby to za lekkomyślność. Nie pozwolę sobie nigdy na słowa lub postępki niedość rozważone, żeby nie dać innym powodu do przypuszczenia, że działam bezmyślnie; nadewszystko zaś będę unikał słów uszczypliwych, gorzkich, ośmieszających, wiedząc, że jest nierozumem wymagać, żeby ktoś spokojnie znosił moją swawolę. Każdemu oddam należne uszanowanie, zachowam skromność, będę mówił mało a dobrze, tak aby towarzystwo rozeszło się nie znudzone, lecz z pragnieniem ponownego spotkania się. W przypadkowych spotkaniach, jeżeli ktoś już prowadzi rozmowę, zrobię najlepiej, jeżeli powiem tylko słowa powitania i skromnie i swobodnie wstrzymam się od rozmowy, nie czyniąc atoli wrażenia człowieka odludka lub melancholika.

III; — Moje stosunki towarzystkie ograniczę do kilku tylko osób i to jak najzacniejszych; gdyż śród wielu trudno nie natrafić na złych i nie przejąć się ich wadami. W ogóle zaś będę się trzymał tej zasady: *przyjaźń ze wszystkimi, zażyłość z niewieloma*. A prócz tego wypadnie mi jeszcze nieraz dobrze się namyślić zanim się zdecyduję do zawarcia jakiego stosunku, bo tutaj wchodzi w grę wiele reguł i wiele wyjątków. Ta jedna tylko nie ścierpi w mnie wyjątku a będzie podstawą wszystkich innych: *Nic przeciw Bogu*. W życiu towarzyskiem będę zatem swobodnym nie skrupulatem, skromnym, nie narzucającym się, słodkim bez afektacyi, łatwo ustępującym — chyba że roztropność każe się okazać stanowczym; będę serdecznym, nie udawaczem; ponieważ zaś ludzie pragną poznać tych z którymi obcują, wypadnie być mniej lub więcej otwartym, stosownie do poszczególnych jednostek.

IV. — Ponieważ mi wypadnie wnijść w stosunki z osobami różnego stanu i kondycyi, dla tego powinienem nie zapominać że z jednemi trzeba rozmawiać w sposób wykwintny, z innemi o rzeczach poważnych, lub obojętnych, z nikim atoli o rzeczach złych. W rozmowie ze starszymi stanowiskiem lub władzą, poruszę tylko przedmioty wykwintne, z równymi dobre, a z niższymi obojętne. O rzeczach złych nie będe mówił przed nikim, gdyż takowe obrażają zmysł tego co słucha, a poniżają tego co je prowadzi. Wielkim i uczonym miło słuchać o rzeczach wzniosłych, podczas gdy równi nam wzięliby to za afektacyę, a niżsi za wyniosłość. Trafiają się też melancholicy, którzy lubią, żeby im się zwierzano z swojemi wadami; otóż przed nimi wypada o nich milczeć tem troskliwiej, gdyż będąc nadzwyczaj wrażliwymi, rezonują i filozofują potem wiecznie nad najlżejszą niedoskonałością. Zresztą poco odkrywać umyślnie wady swoje? występują one aż zanadto na jaw same przez się i każdy spostrzega je aż nadto dobrze. Więc należy nie gadać o własnych wadach, ale pokornie je wyznawać na spowiedzi. Lecz w tem wszystkiem trzeba postępować roztropnie, z wyrozumieniem dla poszczególnych osób, zawsze atoli bez najmniejszego uszczerbku dla cnoty.

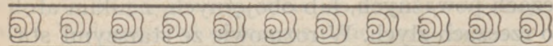
V. — Jeżeli mi wypadnie obcować z zuchwalcami, lekkoduchami lub melancholikami, będę się trzymał tej reguły: przed zuchwalcami zataję się zupełnie; przed lekkoduchami, byle to były osoby nie pozbawione bojaźni Bożej, nie będę się bynajmniej krępował; wobec melancholików będę stał — jak mówi utarte przysłowie — w oknie, to znaczy po części im się otworzę, aby ich wrodzoną ciekawość zaspokoić; poczęści atoli będę się trzymał w rezerwie, żeby ich nie uczynić jeszcze pochopniejszymi do śledzenia i krytykowania stanu drugich.

VI. — Jeżeli z konieczności będę musiał przestawać z wielkimi, wtenczas podwoję moją ostrożność, z takimi bowiem trzeba się obchodzić jak z ogniem: zbliżyć się do nich ale nie zbyt blizko; stawię się przeto wobec nich bardzo skromnie, ale z pewną umiarkowaną swobodą. Wielcy ludzie pragną, żeby ich czczono i kochano: otóż właśnie skromność każe czcić drugiego a z miłości wyradza się swoboda w obcowaniu. Swoboda nie zaszkodzi wcale w stosunkach towarzyskich, byle nie zapominano o winnem uszanowaniu i byle szacunek przenoszono ponad swobodę. Z równymi można użyć równej miary szacunku i swobody; z niższymi swoboda może gó-

rować nad szacunkiem, zaś z wyższymi trzeba okazywać o wiele więcej szacunku niż swobody.

Niniejszy regulamin był pisany po łacinie a miał podpis: *Franciszek Salezy, słuchacz prawa w Padwie.* Franciszek wypisał go sobie na pierwszych i ostatnich stronicach książki do nabożeństwa, aby go mieć nieustannie przed oczyma.

(Św: Franciszek Salez. - prez ks. Barberisa Jul. - Rozdź. XVIII-5).



OBRAZKI Z ŻYCIA
ŚWIĄTOBLIWEJ
MAŁGORZATY BOSKO
MATKI
Wielebnego JANA BOSKO
założyciela Zgromadzenia XX. Salezyanów.
NAPISAŁ X. J. LEMOYNE.
(Ciąg dalszy).

ROZDZIAŁ XXX.
Śmierć Małgorzaty.

Nowy budynek powstał z gruzów i był nareszcie wykończony. Nadchodziła też zima a z nią dawała się uczuwać silnie potrzeba dużego domu, gdzieby można umieścić poważną liczbę młodzieniaszków już przyjętych do zakładu; lecz zbytnia świeżość muru stawała temu na przeszkodzie. Cóż tedy począć? Ksiądz Bosko długo się nie namyślał. Było mu bardzo żal, iż tyle ubogich chłopców przez tak długi czas pozostawało w opuszczeniu i nędzy: wziął się tedy na sposób, usiłując przemysłem przeprowadzić zaraz, to co dopiero po długim czasie mogło było się stać trybem przyrodzonym. Kazał przeto powstawiać do nowych mieszkań wielkie piece żelazne i w nich palić dniem i nocą, iżby tak wyprowadzić z murów wilgoć i osuszywszy je w kilku dniach uczynić nieszkodliwemi dla zdrowia mieszkających. To usiłowanie zupełnie się udało, tak iż od listopada 1856 r. nowy dom był już po większej części zapełniony młodzieżą, której liczba podniosła się wkrótce do 150-ciu.

Ksiądz Bosko cieszył się w sercu, patrząc na pomnażające się grono młodzieniaszków, których wydobył z niebezpieczeństwa utraty cnoty, a wprowadził na drogę obowiązku. Również starsi wychowankowie, uważani za pierworodnych jego synów radowali się, widząc wzmagające się szeregi swoich braci mniejszych. Ci zaś ostatni cieszyli się, iż znaleźli schronienie pewne i pokarm dla duszy i dla ciała. Cieszyli się także rodzice i osoby dobroczynne, wiedząc, iż dzieci ich własne lub polecone znajdą w zakładzie należyte wykształcenie i wychowanie, i stąd już naprzód okazywali swoje najżywsze uznanie. Cieszyli się nareszcie dobrodzieje i dobrodziejki zakładu, mając przed oczyma wyraźne dowody, iż ich dobroczynność przynosi obfite owoce. Lecz wśród tylu powodów do słusznej radości i wesela zjawiła się nagle przyczyna nie małego smutku i żałoby. Oto co pisze Buletyn Salezyański z Maja r. 1883: Dnia 25 Listopada 1856 r. utraciliśmy zacną matkę Małgorzatę Bosko, która nam zastępowała nasze matki, i swoją dobrocią,



Strój i sposób używania broni u mężczyzn szczepu Onasów.

troskliwością i opieką względem nas sprawiała, iż o własnych matkach jakby zapominaliśmy.

Jej choroba, ostre zapalenie płuc, poruszyła nas wszystkich do gorącej modlitwy o jej wyzdrowienie, i trzymała nas przez kilka dni w zawieszeniu pomiędzy nadzieją a obawą, dając nam sposobność do okazania, o ile umieliśmy ocenić jej cnotę i miłość, jaką miała ku nam. Prawie o każdej godzinie zjawiał się ten lub ów z młodzieńców w pokoju chorej, aby mieć wiadomość o stanie jej choroby. Wieczorem zaś po pacierzach wspólnych wszyscy oczekiwali z pewną trwogą bądź księdza Bosko, bądź księdza Alasonatti'ego, aby się dowiedzieć coś o niej, a żaden nie szedł na spoczynek, nie poleciwszy

iej pierw Matce Boskiej Pocieszenia. Wielki smutek napełnił serca nasze, kiedyśmy usłyszeli, iż ksiądz Jan Borel, jej zwyczajny spowiednik był u niej, aby ją wyspowiadać; a niezmierną była boleść nasza, kiedy jej udzielono ostatniego Pomazania, ponieważ choroba gwałtownie się wzmagała i koniec widać było blizki. Lecz któż zdołałby opisać naszą żałobę, łkania i płacz, kiedy nam powiedziano, iż już nie ma na tym świecie matki księdza Bosko i matki naszej? Czegoś więcej bolesnego a wzruszającego jeszcze nie było dotąd widać w Oratoryum. Społem z nami znajdował się wówczas także jej drugi syn Józef, który był przybył z Kastelnuowo, aby jej służyć w chorobie wraz z księdzem Bosko, z ciotką Maryanną Anną Okieną i z panią Joanną Maryą Rua.

Ten zgon pozostawił w wszystkich uczucie głębokiego rozrzewnienia z powodu okoliczności, które mu towarzyszyły. Małgorzata skoro tylko spostrzegła, że choroba jej jest groźna, postanowiła udzielić synom ostatnich przestróg, a obaczywszy się sam na sam z księdzem Bosko, w te słowa się doń odezwała: ,,Co ci teraz mówię, powiem, jakby na spowiedzi świętej, iżbyś mógł lepiej poznać twoje położenie. Ufaj zupełnie tym, z którymi pracujesz w winnicy Pańskiej, lecz jedynie w tych sprawach, które uznasz, iż się odnoszą do chwały Bożej. Miej się bowiem na baczności, gdyż wielu zamiast chwały Bożej, szuka pożytku własnego. Ja muszę odejść i zostawić sprawy zakładu w ręku innych, lecz Matka Boska nie przestanie cię mieć w swojej opiece. Nie szukaj okazałości ani wystawności w zakładach twoich. Szukaj jedynie chwały Bożej, a za podstawę połóż ubóstwo prawdziwe; wielu bowiem miłuje ubóstwo w innych, ale nie w sobie. Nauczaniem najskuteczniejszem jest czynić pierwej samemu to, co się rozkazuje innym. Twoje otoczenie niech dalej zachowuje ten sam stan ubóstwa; to będzie z wielkim ich pożytkiem.''

Potem zeszła na sprawy więcej poufne, odnoszące się do Oratoryum, a mówiła o nich w sposób tak trafny, iż wprawiła księdza Bosko w zdumienie swoją przenikliwością, i bystrością rozumu. Nakoniec poleciła się modłom wszystkich kapłanów, kleryków i młodzieży zakładu, oraz oświadczyła, iż skoro się znajdzie w chwale niebieskiej, nieustannie modlić się będzie za Oratoryum.

Wtedy zdawało się, jakoby straciła przytomność, wymówiła bowiem kilka słów niby bez związku i utkwiwszy wzrok w obliczu księdza Bosko, rzekła: ,,Obecnie czynisz, czego sam nie pojmujesz i to, czego sam nie widzisz; lecz obaczysz i pojmiesz, kiedy przyjdzie na cię oświecenie od Gwiazdy.''

Również rozmawiała ze synem Józefem: ,,Mój Józefie, rzekła, muszę opuścić już ciebie i twoją rodzinę. Robiłam zawsze, co mogłam, i zdaje mi się, że wszyscy także swoje robili. Bacz jednak na to, aby pozostali w tym stanie, w jakim ich Pan Bóg stworzył, wyjąwszy chyba, że kto otrzyma powołanie do zakonu albo na księdza. Uważ sobie dobrze, iż jeśli pozostaną dalej chłopami, uczciwie zarabiać będą na kawałek chleba. Jeśli zaś stan zmienią, narażą się na niebezpieczeństwo stania się marnotrawcami majątku, któryście w pocie czoła nabyli. To co ci teraz mówię, rozbieraj sobie dalej i weźmij sobie za modłę i w wielu innych rzeczach, których poruszyć już siły mi nie staje. Czyń w przyszłości wszystko co będziesz mógł, dla Oratoryum. Matka Boska błogosławić ci będzie za to i zawsze ci się dobrze powodzić będzie.''

Gdy miała przyjmować ostatnie Sakramenta i pociechy religijne, rzekła do syna Jana: ,,Ja kiedyś pomagałam ci przy przyjmowaniu świętych Sakramentów; wypada, abyś i ty teraz pomógł mi przyjąć godnie ostatnie Sakramenta w życiu mojem. Będziesz mi czytał modlitwy odnośne. Mnie bardzo trudno teraz wymawiać słowa; ty je mówić będziesz głosem wyraźnym, ja zaś będę się starała wymawiać je choć sercem.''

Nareszcie nadszedł wieczór, który miał być dla niej ostatnim. Ksiądz Bosko czuwał i służył ukochanej matce aż do godziny bardzo późnej, będąc pogrążony w smutku niewymownym. Z drugiej strony łoża stał Józef, który jednak w tej chwili trzymał się mężniej. Naraz umierająca zwraca się do księdza Bosko i rzecze do niego: ,,Pan Bóg tylko wie, jak cię kochałam w ciagu całego mojego żywota. Spodziewam się iż w wieczności błogosławionej jeszcze więcej będę cię mogła miłować. Mam sumienie spokojne: czyniłam moją powinność we wszystkiem, jak tylko mogłam. Zdaje się może, że byłam za surową poniekąd, lecz tak nie było wcale. Był to głos obowiązku, który mi to nakładał i nakazywał. Powiedz naszej drogiej dziatwie, iż ja dla niej pracowałam i że kocham ich sercem matki. Polecam ci, aby i oni za mnie wiele się modlili i aby przynajmniej raz ofiarowali za moją duszę Komunię św.'' — W tej chwili oboje byli tak wzruszeni, iż rozmowa na pewien czas zupełnie się przerwała.

Małgorzata wytchnąwszy trochę, ciągnęła dalej: ,,Bądź zdrów, drogi Janie. Pamiętaj sobie, iż to życie zależy na cierpieniu; prawdziwe zaś uciechy będziemy mieli dopiero w życiu drugiem. Idź sobie do swego pokoju, i módl się za mnie, po raz ostatni pozdrawiam cię.''

Ksiądz Bosko wahał się, czy się oddalić od jej łoża. Małgorzata utkwiła wzrok w jego twarzy, a potem podniosła oczy ku niebu, jakoby chciała mu powiedzieć: Cierpisz sam i mnie cierpienia przydajesz; idź raczej się modlić, abyśmy się zrozumieli zupełnie w błogosławionej wieczności.

Ks. Bosko odszedł wtedy do swojego pokoju, lecz wkrótce znowu powrócił do łoża ukochanej chorej. Było już około północy. Matka spostrzegłszy, iż jest obecnym, dała znak, aby się oddalił, lecz Jan pozostał nieruchomym. Wtedy rzekła doń:

— ,,Ty nie możesz przenieść takiej boleści!

A On łkając odpowiada:

— ,,Syn kochający nie może opuścić matki w tak ważnej chwili.''

Małgorzata chwilkę milczała, a potem rzekła: ,,Janie, proszę cię o jedną łaskę i to jest ostatnia moja prośba. Dosyć jest osób do mojej obsługi. Ty idź modlić się za mnie; niczego więcej nie żądam: bądź zdrów.''

Ksiądz Bosko posłuszny tak wyraźnej woli matki odszedł. O godzinie 3-ej nad ranem usłyszał kroki Józefa, który szedł w kierunku jego pokoju. Świątobliwa niewiasta w onej chwili poszła po zapłatę do Pana. Obaj bracia patrzeli na siebie, nie mówiąc ani słowa, a wreszcie wybuchnęli płaczem głośnym, który rozdzierał serca wszystkich przytomnych.

Ksiądz Bosko tegoż samego rana udał się w towarzystwie młodzieńca Józefa Buzzetti do kościoła Matki Boskiej Pocieszenia, aby tam w kaplicy podziemnej odprawić Mszę św. Tam po ofiarowaniu Baranka Bożego Ojcu Niebieskiemu za duszę swojej matki, długo modlił się przed obrazem Matki Boskiej Pocieszenia. Pomiędzy innemi mówił tak do Niej: ,,O Panno najłaskawsza, ja i moje dzieci jesteśmy teraz bez matki na ziemi: Ty badź odtąd w szczególny sposób Matką moją i ich Matką.''

Pogrzeb był skromny, ale bardzo rzewny. Odprawiła się w kościółku Oratoryum Msza uroczysta żałobna, podczas której wszystka młodzież zakładu przystąpiła do Komunii św. za spokój duszy swojej wielkiej dobrodziejki i matki. Potem wszyscy odprowadzili zwłoki do kościoła parafialnego, a podzcas pochodu przegrywała muzyka zakładu na instrumentach psalm *Miserere* ze śpiewem księży na przemiany. Ten żałobny orszak postępował w takim porządku i oddziałał na widzów tak budująco, iż pomiędzy innemi znakomita pani Małgorzata Gastaldi, matka ś. p. arcybiskupa turyńskiego miała powiedzieć, iż jeszcze nie była na tak rozrzewniającym pogrzebie.

Po Małgorzacie Bosko, tej istnej matce ubogiej dziatwy, pozostanie wieczna pamięć nie tylko w Oratoryom św. Franciszka Salezego w Turynie, ale w wszystkich domach, kolegiach, schroniskach i stacyach misyjnych, już otworzonych i w przyszłości przez synów księdza Jana Bosko otworzyć się mających; i gdzie tylko błogosławić będą imię księdza Bosko, tam również będzie błogosławione imię zacnej jego matki. Jest bowiem rzeczą niepodobną chcieć pisać historyę zakładów powstałych za sprawą Opatrzności Boskiej i za przyczyną Najświętszej Maryi Panny Wspomożenia Wiernych, a nie umieścić choć rysu pełnego miłosierdzia i poświęcenia tej świętej niewiasty.

Jej modlitwy i prace składały się także w znakomity sposób na to, by zeszło nasienie, z którego miało wyrość drzewo tak olbrzymie. Jej działanie, im było większe, tem było pokorniejsze, do niej przeto da się zastósować w całej pełni, co mówi Pismo święte o niewieście mężnej: « **Wiele córek zebrało bogactwa; tyś przewyższyła wszystkie. Omylna wdzięczność i marna jest piękność: niewiasta bojąca się Boga, ta będzie chwalona. Dajcie jej z owoców rąk jej, a niech ją chwalą w bramach uczynki jej** «. (Przyp. 31, 29).

My zaś, ufni w Panu, spodziewamy się, iż Małgorzata Bosko używa już w niebie owoców swych dobrych uczynków i tam wstawia się za nami jako za dziećmi swemi społem ze swym najukochańszym synem, a Ojcem naszym najmilszym, księdzem Janem Bosko, który 31 Stycznia 1888 r. zasnął w Panu i za Nią podążył do wieczności (1). Amen.

KONIEC.



Ś. P. O. Fryderyk Oreglia di S. Stefano.

Gdy świat cały z nowym zapałem zaczynał nowy rok, konał w Rzymie O. Fryderyk Oreglia T. J. w 82. roku życia. Narodził się on w Benevagienna z Rodziny Baronów di S. Stefano. Przed wstąpieniem do towarzystwa Jezusowego, należał jako braciszek do Zgromadzenia Salezyanskiego, któremu oddał niemałe usługi. Pobożny, pracowity, przedsiębiorczy, był pierwszym dyrektorem naszej szkoły typograficznej; był on, rzec można, prawą ręką ks. Bosko w urządzaniu różnych loteryi w celu dobroczynnym i we wielu innych przedsiębiorstwach. Bywał on wiernym i zawsze delikatnym pośrednikiem między ks. Bosko i możnemi rodzinami arystokracyi włoskiej i obconarodowej. Wstąpiwszy wśród zasłużonych Synów Lojoli został kapłanem, i pracował niezmordowanie na nowej niwie. Niechaj mu Pan Bóg odda zapłatę i sowitą nagrodę we chwale niebieskiej.

Górny Śląsk:

Gieroń Marcin — *Swiętochlowice.*
Krawczyk Paweł — *Radzionków.*
Marek Józef — *Studzienna.*
Szaforz Rozalia — *Malino.*

Wielkie Ks. Poznańskie:

Malik Walenty — *Runowo.*
Nowak Maryanna — *Bożydar.*
Przybylski Franciszek — *Pogorzela.*
Wilczarski Kazimierz — Bydgoszcz.

Prusy Wschodnie i Zachodnie:

Kaczmarek Cecylia — *Wolla.*
Kruczkowski Marcin — Dritschmin.
Makowska Walerya — *Mroczno.*
Malinowska Maryanna — *Mały-Płochocin.*

Galicya:

Głuszyński Jan — *Czarnawa.*
Pałka Jan — *Zarzecze.*

(1) Drugim już z rzędu Następcą ks. Jana Bosko, jeneralnym przełożonym Zgromadzenia księży Salezyanów jest ks. Paweł Albera, mieszkający w głownym domu Salezyanów w Turynie, ulica Cottolengo 32 (Torino, via Cottolengo 32).

Za pozwoleniem Władzy Duchownej. — Redaktor odpowiedzialny: Józef Gambino.
Drukarnia Miedzynarodowej Spółki Wydawniczej — Turyn, Corso Regina Margherita 176.
Odpowiedzialny redaktor na Austro-Węgry: G. B. Monauni. (Trento-Austria).

rzystne pod względem moralnym i materyalnym, w godzinach wolnych od nauki i pracy.

Niechaj Pan Bóg sowicie wynagrodzi tym, którzy cegiełkę swą dołożyli, by wznieść dzieło tak zbożne.

Aby jednak utrzymać się mogło, od Waszego dobrego serca to zależy Szanowni **Pomocnicy i Czcigodne Pomocnice**. Pomni na słowa Pana Jezusa „Coście jednemu z tych najmniejszych uczynili, toście mnie uczynili,“ raczcie i nadal łaskawością Swą nas otaczać, wspierając nas chętnym Swym datkiem, który uprasza się wysyłać pod następującym adresem:

Wiel. Ksiądz Dyrektor

Zakładu salezyańskiego

w PRZEMYŚLU

Galicya - Ul. Św. Jana 15.

Kościoł św. Józefa w Przemyślu.

Od blisko dwóch lat czytają Przezacni nasi Pomocnicy na okładce Wiadomosci Salezyańskich odezwę księdza dyrektora zakładu salezyańskiego w Przemyślu. Pomiędzy innemi jest tam wzmianka, że w dzielnicy miasta, „Zasanie“ jest niezbędna potrzeba kościoła parafialnego, który J. E. Najprz. ks. Biskup Józef Pelczar chętnieby oddał X. X. Salezyanom. Otoż po wykończeniu Zakładu, pożądaną ogólnie jest rzeczą, by jak najprędzej zabrać się do budowy tegóż. Będzie to kościół p. w. Św. Józefa patrona Najprz. X. Biskupa Pelczara. Znaną jest działalność Jego na polu piśmiennictwa kościelnego i pracy społecznej we wszystkich dzielnicach dawnej Polski, przez co zasłużył sobie na miłość i szacunek nietylko swych owieczek, ale i u każdego polaka.

W roku 1914-tym obchodzić będzie Najdostojniejszy ten Arcypasterz swój złoty jubileusz kapłański. Jakaż radość byłaby to dla nas, gdybyśmy mu w tym pamiętnym roku oddać mogli jako hołd miłości i wdzięczności nowo wybudowany kościół?

Sami nic nie zrobimy, *wszystko* jednak dobrą chęcią i wspólnemi siłami Przezacnych Pomocników naszych.

Na początek budowy oddał nam Najprz. Arcypasterz spory zasób dzieł przez siebie wydanych. Są one następujące i, jak wszystkie, co dotąd wyszły z pod jego pióra, nader wartościowej treści:

1) **Pius IX i Jego Pontyfikat.** Dzieło historyczne w 3 tomach, wydanie drugie. Cena już z przesyłką 12 kor. — 11 marek — 5 rubli.

2) **Podręcznik Adoracyi Przenajśw. Sakramentu.** Cena z przesyłką 1 kor. 50 h. — 1 marka 40 f. — 60 kop.

3) **Czytanie Duchowne o Najśw. Maryi Pannie.** Cena z przesyłką 1 kor. 50 h. — 1 marka 40 f. — 60 kop.

4) **Nabożeństwo do Najsł. Serca Pana Jezusa.** Cena z przesyłką 1 kor. — 90 fen. — 40 kop.

Ostatnie 3 dziełka nader piękne, służyć mogą jako książki modlitewne.

5) **Obrazki Historyczne z Dziejów Polski.** Dwa tomiki już z przesyłką 1 kor. 20 h. — 1 marka. — 50 kop.

6) **Na Syberyi.** Z przesyłką 1 kor. — 90 fen. — 40 kop.

Ponadto wyjdą naszym nakładem.

1) **Najśw. Marya Panna jako Wspomożycielka Wiernych.**

2) **Życiorys młodzieniaszka Dominika Savio.**

Czysty dochód ze sprzedaży tych dzieł przeznaczony na budowę kościoła. Nabyć ich można w Zakładzie salezyańskim w Przemyślu, dokąd także dobrowolne ofiary posyłać można.

Adres: *Wielebny Ksiądz Dyrektor*

Zakładu Salezyańskego

w PRZEMYŚLU

Galicya - Ul. Św. Jana 15.

Najświętsza Marja Panna

JAKO

WSPOMOŻENIE WIERNYCH.

Jesteśmy przekonani, że w bolesnych wypadkach bieżących czasów tylko niebieskich pociech spodziewać się możemy, a między temi pierwsze miejsce zajmuje możne pośrednictwo Tej błogosławionej, która w każdym czasie była Wspomożycielką Chrześcijan.

PIUS X.

Słowa te wypisane na pierwszej stronicy książeczki, którą wydali Salezjanie w Przemyślu wyrażają dobitnie w jakim celu została ona wydana: Zapoznać jak najszersze koła katolików z początkami nabożeństwa do Marji Wspomożycielki, aby w swych cierpieniach i dolegliwościach wiedzieli, jak potężną pomoc i skuteczną pociechę mają w każdej chwili w Marji, wzywanej pod tytułem: Wspomożycielki Wiernych.

Książeczkę tę polecamy naszym przezacnym Pomocnikom jak najgoręcej, ile że jej rozpowszechnianiem przyczynią się w dwojaki sposób do pomnażania chwały Bożej na ziemi t. j. popierając dobrą prasę i pomagając do wybudowania nowego Zakładu Salezjańskiego w Przemyślu.

Cena z przesyłką 1 koronę 10 halerzy (1 markę, ½ rubla).

Czytelników naszych z przesyłkami pocztowemi mało obznajomionych uwiadamiany, że chcąc zamówić książeczkę, nie potrzeba osobno pisać listu z zamowieniem i osobno wysyłać przekazu pieniędzy. Można bowiem na tymże przekazie (Postanweisung), którym się wysyłają pieniądze, napisać zamówienie w tych krótkich słowach:

Posyłam wielebnym Księżom... koron. (marek, rubli) z prośbą o przysłanie mi... egzemplarzy książki p. t.: Marja jako Wspomożenie Wiernych.

Najważniejszą rzeczą przy takich zamówieniach, jak w ogóle przy każdej wysyłce listu jest to, żeby nie zapomnieć podać dokładnego adresu.

Po książkę należy się zwracać do dyrektora zakładu salezjańskiego w Przemyślu pod nast. adresem:

Przew. X. Dyrektor Zakładu Salezjańskiego

AUSTRJA
GALICJA

PRZEMYŚL
ulica Św. Jana, 15.